

Na cześć wyborów do rad narodowych

Nieprzerwanie płyną

zobowiązania produkcyjne

Dla uczczenia zbliżających się wyborów do rad narodowych załoga ZPB im. Szymańskiego podjęła wiele cennych zobowiązań. Wiele innych mistrz tkacki Roman Walczak postanowił w imieniu swego zespołu zwiększyć ilość tkanin i gatunku o 1 proc., czyli przekroczyć plan jakościowy o 9 proc. Skubaczki oczyszczą 3.500 metrów towaru, a robotnicy wykonają dodatkowy do 15 grudnia 50 skrzynek.

Wiele zobowiązań zmierzających do zmniejszenia zużycia surowca podjęła załoga krojołwni ŁZPO im. Fornalskiej. Do końca grudnia zaoszczędzi ona m. in. 64 metry podszywki i zmniejszy ilość resztek do 0,95 proc.

Idąc za przykładem krojołwni zespół szwalniczy nr 259 zaoszczędzi 60 tysięcy metrów nici. Podobne zobowiązania podjęły zespoły nr nr 257, 258 i 260. Pracownicy wzorcowi postanowili zaoszczędzić 4.250 m taśmy konfekcyjnej, 3.400 m nici oraz podnieść jakość produkcji wzorcowej.

Meldując o wykonaniu planu rocznego w dniu 25 bm. załoga Zakładów Wytwórczych Wyrobów Bakelitowych A-13 powziła równocześnie szereg zobowiązań.

I tak robotnicy montażu III wykonają dodatkowo 5 tys. sztuk wytyczek. Załoga montażu II sporządził z zaoszczędzonego materiału 20 sztuk listew zaciskowych. Pracownicy montażu I podjęli się naprawy poza planem 250 styczników. Dział głównego mechanika wyremontuje dodatkowo kompresor oraz wykoną wannę do odciągania olejów.

— By godnie uczcić wybory do rad narodowych — oświadczył Jakub Sochacki, przygłazda z ZPB im. Okrzei — nasz zespół zobowiązuje się zorganizować pion bezbrakowy na ciągarkach i wrzecionach. Również załoga oddziału trzpalni i skrajalni postanowiła utworzyć pion bezbrakowy. Mistrzowie z oddziału przygotowanego zlikwidują postój wrzecion, a zespół majsterski z oddziału przewlejalni będzie oddawał produkcję bez braków oraz ściśle kontrolował gospodarkę surowcem.

Wiele załóg melduje o przebiegu realizacji zobowią-

Dalszy ciąg na str. 2

Można zaoszczędzić więcej węgla

Narada aktywu gospodarczego drobnej wytwórczości

W Łodzi odbyła się wojewódzka narada aktywu gospodarczego drobnej wytwórczości. Celem jej było omówienie i przedyskutowanie sposobów zwiększenia oszczędności w dziedzinie zużycia paliwa.

Transport handlowy ulega uporządkowaniu

Niedomagania w pracy taboru transportowego handlu uspołecznionego są jedną z przyczyn tego, że towary częściej nie docierają na czas do sklepów, co wywołuje szkodliwe skutki dla konsumentów. Sytuacja mogłaby być znacznie lepsza, gdyby istniejące środki transportowe były w pełni wykorzystywane.

Wadliwa dotychczas organizacja przedsiębiorstw transportowych na terenie poszczególnych województw powodowała, że samochody np. jednego przedsiębiorstwa nie były w stanie przewieźć na czas ładunku maszyn towarowych, podczas gdy inne przedsiębiorstwa, będące na tym samym terenie, nie wykorzystywały w pełni swych środków transportowych.

Sytuacja ta ulega obecnie gruntownej zmianie. W poszczególnych województwach powstaje po jednym, względnie po kilku przedsiębiorstwach transportu handlowego. Środki transportowe tych przedsiębiorstw obsługiwane będą zarówno hurtownie, jak i sklepy, dzięki czemu wykorzystanie taboru znacznie wzrośnie. Ponadto działalność nowych przedsiębiorstw nie będzie wykraczać poza granice danego województwa. Do chwili obecnej uprządkowano na terenie województw: białostockiego, olsztyńskiego, szczecińskiego, koszalińskiego, kieleckiego i łódzkiego,



Wczoraj o godz. 9 rano zespół majstra Józefa Kucharskiego z Zakładu „B” ZPB im. Stalina zakończył realizację zadań piątego roku Planu 6-letniego.

Wykonanie planu rocznego nie jest jedynym jego sukcesem. Zespół ten zamiast przewidzianych 94 proc. daje 97 proc. produkcji i gatunku oraz zmniejszył ilość odpadków o 1,2 proc. Poważnym osiągnięciem jest również przekroczenie planowanego wyprzedu bawelny o 1 proc. Dzięki umiejętnej i racjonalnej gospodarce artykułami pomocniczymi załoga w ostatnim miesiącu zaoszczędziła 1800 zł.

NA ZDJĘCIU: prądka Zak oddaje ostatni kilogram przędzy z produkcji na rok 1954, a produjący majster z sił III-prawej, tow. Kucharski, sprawdza jakość produktu.

Rozpoczęła się sesja PAN poświęcona 300 rocznicy zjednoczenia Ukrainy z Rosją

WARSZAWA, 26. 11.

26 bm. rozpoczęła w Warszawie dwudniowe obrady sesja Polskiej Akademii Nauk i Instytutu Polsko-Radzieckiego, poświęcona trzecieście rocznicy zjednoczenia Ukrainy z Rosją. Udział w sesji biorą liczni naukowcy z całego kraju. W obradach uczestniczą trzysobowa delegacja uczonych radzieckich.

Na sesję przybyli przedstawiciele Komitetu Centralnego PZPR, Rady Państwa, władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych.

Obecny był ambasador ZSRR w Polsce — N. Michajłow.

W pierwszym dniu obrad sesji wygłoszone zostały następujące referaty naukowe: „Stosunki polsko-ukraińskie w okresie Polski szlacheckiej” — prof. dr. Stanisława Arnolda, „Polsko-ukraińskie braterstwo w walkach narodowo-wyzwoleńczych XIX i XX wieku” — prof. dr. Zygmunta Młynarskiego oraz „Rozwój języka ukraińskiego” — prof. dr. Tadeusza Lehr-Splawinskiego.

W referatach i w ożywionej dyskusji, jaka wywiązała się w toku obrad, wskazywano, że masy ludowe Polski od wieków łączy braterska więź z masami ludowymi Ukrainy we wspólnie prowadzonych walkach o wyzwolenie narodowe i społeczne. Ostrze tych walk skierowane było przeciwko wspólnemu wrogowi — magnaterii i szlachcie.

W naradzie wzięli m. in. udział przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego, Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz Związek Zawodowego Pracowników Przemysłu Drzewnego i Terenowego.

Referat zapoznający zebranych z osiągnięciami i brakami w gospodarce węglową i innymi paliwami wygłosił zastępca przewodniczącego Prezydium Woj. RN, tow. Broniarczyk.

Po referacie wywiązała się żywa dyskusja w której udział wzięło wielu pracowników zakładów drobnej wytwórczości — palaczy, kierowników, techników. Dyskutowano zgodnie stwierdzili, że ostatnio znacznie wzrosło zużycie paliw niższego gatunku, przy jednoczesnym zmniejszeniu zapotrzebowania na węgiel wysokogatunkowy. Podkreślono jednak, iż możliwości w dziedzinie racjonalnej gospodarki opalem są znacznie większe. I tak na przykład przez częstszy i lepszy załadunek pieców można otrzymać wyższą temperaturę.

Dyskutowano również o konieczności zwiększenia kontroli nad stanem urządzeń cieplnych oraz o konieczności ścisłego przestrzegania instrukcji obowiązujących palaczy.

Narada wskazała na wiele rezerw, jakie istnieją jeszcze w gospodarce węglową oraz na środki, jakie należy przedsięwziąć, aby rezerwy te zostały w pełni wykorzystane. Na zakończenie narady podjęto uchwałę zobowiązującą m. in. kierownictwa zakładów drobnej wytwórczości do przeprowadzenia stałych narad roboczych na temat gospodarki węglową oraz do wprowadzenia międzyzakładowego współzawodnictwa w racjonalnej gospodarce paliwami i zmniejszenia zużycia węgla o 10 proc.

W lasach Zakarpacia (Ukraińska SRR)



Zakarpacie obfituje w lasy, których eksploatację przeprowadzają przemysłowe gospodarstwa leśne. Prace w lasach, a całkowicie zmechanizowane. NA ZDJĘCIU: drwał Józef Lendol i starszy inżynier Jurij Rybor omawiają plan pracy na jednym z oddziałów Jasińskiego Przemysłowego Gospodarstwa Leśnego.

Fot. — CAF

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 202 (3224) ROK X ŁÓDŹ, SOBOTA 27 I NIEDZIELA 28 LISTOPADA 1954 ROKU CENA 15 GR

Podnieście swój głos przeciw groźbie remilitaryzacji Niemiec

Droga do pokoju wiedzie poprzez europejski układ bezpieczeństwa zbiorowego

Dapesza naukowców polskich do naukowców francuskich

Prezydium Polskiej Akademii Nauk wystosowało do Instytutu Francuskiego — jako centralnej instytucji naukowej Francji, jednoczącej pięć akademii naukowych — depeszę, która głosi m. in.:

Polski świat nauki zwraca się do Was, głęboko zaniepokojony nowymi próbami odrodzenia militarystyki niemieckiej. Bieg wydarzeń potęguje ten niepokój i budzi troskę o przyszłość.

Niedawno wspaniały poryw narodów Europy, a przede wszystkim wielkiego narodu francuskiego, udaremnił powstanie europejskiej wspólnoty obronnej.

Dziś — w nowej formie — odradza się to samo niebezpieczeństwo. W środku Europy ma powstać blok, którego rdzeniem będzie neohitlerowski Wehrmacht, złożony z sił odwołanych, tak dobrze już światu znanych. Uzbrojenie odwołanych sił niemieckich grozi rozpaleniem płomienia nowej wojny.

W chwili, gdy w Niemczech zachodnich dochodzą do głosu milicjanci, którzy zgrywają naszym narodom kaźnię Oradour i Oświęcimia, te same ciemne siły, które wczoraj dążyły do biologicznego wytępienia narodu polskiego, rozstrzelają 80 tys. Francuzów, a 300 tys. wymordowały w obozach śmierci, by dziś znów jawnie głosić stare hasła odwetu i ujarznienia ludzkości — jesteśmy głęboko przekonani, że nie należy dopuścić do ratyfikacji układów o remilitaryzacji Niemiec.

Jesteśmy przekonani, że nie jest za późno, by powstrzymać bieg wydarzeń, który wraz z remilitaryzacją Niemiec zaostreżył napięcie w stosunkach międzynarodowych i postawił narody zagrożone przed koniecznością szukania niezbędnych środków samoobrony.

Jesteśmy przekonani, że droga do pokoju wiedzie poprzez europejski układ zbiorowego bezpieczeństwa, w którym będzie miejsce dla każdego narodu, bez względu na jego ustrój społeczny czy polityczny, układ, w którym znaleźć może zaszczytne miejsce naród francuski, układ, który objąć ma również naród niemiecki.

Wierzymy, że razem z patriotycznymi siłami narodu francuskiego podnieśliśmy swój ważki głos przeciwko groźbie remilitaryzacji Niemiec i ratyfikacji układów londyńskich i paryskich.

Przyjmijcie, panowie, wyrazy naszego wysokiego poważania

Jan Dembowski — prezes Polskiej Akademii Nauk,

Kazimierz Nitsch, Wacław Sierpiński, Witold Wierzbicki — wiceprezesi Polskiej Akademii Nauk.

Stefan Ziolkowski — sekretarz naukowy Polskiej Akademii Nauk,

Józef Chalasiński, Mieczysław Czała, Jan Dąbrowski, Franciszek Fiedler, Natalia Gasiorowska, Leopold Infeld, Henryk Jabłoński, Janusz Lech Jakubowski, Stanisław Kulewski, Kazimierz Kuratowski, Stanisław Leszczycki, Tadeusz Manteuffel, Teodor Marchlewski, Stanisław Masur, Kazimierz Michałowski, Witold Nowacki, Ludwik Paszkiewicz, Kazimierz Petrusiewicz, Władysław Szafer, Paweł Sulik, Michał Smałowski, Kazimierz Wyka — członkowie Prezydium Polskiej Akademii Nauk.

Studencka konferencja naukowo-teoretyczna

W dniach 28 i 29 bm. odbędzie się w Łodzi pierwsza studencka konferencja naukowo-teoretyczna, zorganizowana przez radę Studenckiego Towarzystwa Naukowego przy Akademii Medycznej.

Na konferencji omówione zostaną zagadnienia higieny i zdrowotności wsi i miasta oraz osiągnięcia naukowych kół studenckich łódzkiej Akademii Medycznej.

Materiału do referatów dostarczyły prace naukowe — badawcze zorganizowane przez Akademię Medyczną i Instytut Medycyny Pracy w Żelaznej i Burzeninie oraz prace badawcze przeprowadzone w Domach Młodego Robotnika.

Dwudniowe obrady zakończone zostaną rozdaniem nagród za najbardziej sumienne i odkrywcze prace.

Radziecka delegacja z A. I. Mikojanem na czele udaje się do Finlandii

MOSKWA, 26. 11.

Agencja TASS donosi, że 27 listopada br. nastąpi w Helsinkach przekazanie Związkowi Radzieckiemu zbudowanego w Finlandii tamacza lodów „Kapitan Bielusow” oraz spuszczenie na wodę drugiego tamacza lodów — „Kapitan Woronin”. W związku z tym rząd fiński wyraził wobec rządu radzieckiego życzenie, aby do Finlandii na uroczystość z okazji przekazania tamacza lodów przybył przedstawiciel rządu radzieckiego, jak również przedstawiciele handlowych i morskich resortów ZSRR. Rząd radziecki przyjął to zaproszenie. Do Helsinek udaje się zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. I. Mikojan w towarzystwie pierwszego zastępcy ministra Handlu Zagranicznego ZSRR S. A. Borysowa, naczelnika głównego dróg morskich W. F. Burchanowa i wyższych urzędników Ministerstwa Handlu Zagranicznego ZSRR — N. I. Czeklina i M. K. Artemiewa.

Ostatnia droga A. J. Wyszyńskiego

MOSKWA, 26. 11.

W dniu 26 listopada odbył się na Placu Czerwonym pogrzeb wybitnego męża stanu, członka Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, pierwszego zastępcy ministra Spraw Zagranicznych ZSRR, deputowanego do Rady Najwyższej ZSRR, członka Akademii Nauk ZSRR — A. J. Wyszyńskiego.

O godz. 3 na Placu Czerwonym zgromadziły się wielotysięczne rzesze ludzi pracy stolicy radzieckiej, aby złożyć hołd pamięci zmarłego. Oddziały wojsk garnizonu moskiewskiego oddawały honory wojskowe. Obecni byli także przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Na trybunie Mauzoleum zajęli miejsca przywódcy partii komunistycznej i członkowie rządu radzieckiego.

Wiec żałobny zajął M. G. Pierwuchin. W imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Rady Ministrów ZSRR i Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wygłosił przemówienie W. M. Molotow. Przemawiali także: minister Sprawiedliwości ZSRR K. P. Gorszenin, prezes Akademii Nauk ZSRR A. N. Niesmiejanow oraz przewodniczący Komitetu Wykonawczego Moskiewskiej Obwodowej Rady Delegatów Ludu Pracującego — A. P. Wolkow.

Urna z prochami A. J. Wyszyńskiego została umieszczona w niszy muru krematorium.

LISTOPAD
27
SOBOTA

LISTOPAD
28
NIEDZIELA

LISTOPAD
29
PONIEDZIAŁEK

Jeszcze tylko dziś, jutro i pojutrze...

...możesz sprawdzić swe nazwisko w spisie wyborców. Jeśli tego jeszcze nie uczyniłeś, niezwłocznie odwiedź swoją Obwodową Komisję Wyborczą. Dzisiaj spisy wyborców wyłożone są do wglądu w godz. od 15 do 20. Jutro, w niedzielę, od godz. 9 do 14.

Kobiety wiejskie odpowiadają na wezwanie włókniaerek

Cenne zobowiązania gospodyń wiejskich

W województwie łódzkim odbywają się rejonowe zloty uczestniczek konkursu hodowlanego, na których kobiety wiejskie podsumowują dotychczasowe osiągnięcia w hodowli, wykrywają błędy w swej pracy, radzą, jak osiągnąć wzrost trzody chlewniej, bydła i drobiu, jak powiększyć udział kobiet w konkursie hodowlanym. Na zlotach podejmowane są również cenne zobowiązania, którymi produkuje kobiety pragną uczcić wybory do rad narodowych.

Odpowiadając na apel włókniaerek Łódzi, Pabianic i Tomaszowa skierowany do kobiet wiejskich w sprawie zwiększenia dostaw żywności, uczestniczki rejonowego zlotu z Lututowa i Dymek w pow. wieluńskim postanowiły zmobilizować wszystkie gospodynie w swych gromadach do wykonania dostaw żywności w 100 proc.

Kobiety z Dymek i Lututowa pomyślały także o roku przyszłym. Powzięły one ambitny plan. Do 25 września 1955 r. postanowiły wykonać obowiązkowe dostawy żywności w całości oraz wyhodować o 20 proc. drobiu więcej niż w roku bieżącym. Celem zapewnienia realizacji powyższych postanowień kobiety wiejskie z Dymek i Lututowa będą brały udział w szkoleniu gospodyń wiejskich.

Cenne zobowiązania podjęły także kobiety-uczestniczki rejonowego zlotu w Bolesławcu, piw. wieruszowski. Wykonają one obowiązkowe dostawy w 100 proc., a w roku 1955 powiększą ilość bydła o 20 proc. W celu zapewnienia inwentarzowi dostatecznej ilości paszy zwiększą w roku następnym obszar zasiewów roślin pastewnych o 15 proc. oraz przeprowadzą pielęgnację łąk i pastwisk.

Członkinie Kół Gospodyń z Mielezyna, pow. wieluński, zkontraktują do końca br. 20 tuczników.

Kobiety wiejskie z Dymek, Lututowa, Bolesławca i Mielezyna wzywają wszystkie gospodynie z powiatu wieluńskiego i wieruszowskiego do podejmowania podobnych zobowiązań.

W Jesteńce, w gm. Biała (pow. brzeziński), gospodynie wiejskie na apel włókniaerek zobowiązały się wykonać do dnia 15 grudnia br. wszystkie dostawy dla państwa w 100 proc. oraz zrealizować zobowiązania finansowe.

DZIŚ 6 STRON

Spółdzielnia produkcyjna im. 5 Grudnia powstała w Zalesiu

Dziesięciu mało i średniorolnych chłopów — członków komitetu założycielskiego z gromady Zalesie, gm. Zadzim, w pow. sieradzkim, w dniu 21 bm. wybrało się na wycieczkę do spółdzielni produkcyjnej w Izabelowie (pow. sieradzki), aby naocznie przekonać się jak żyją tamtejsi spółdzielcy.

To co ujrzyli w Izabelowie, utwierdziło ostatecznie zaleskich chłopów w postanowieniu założenia gospodarki spółdzielczej. Nie zwlekając długo, w dniu 25 bm. podpisali statut spółdzielni produkcyjnej typu I b, nazywając nowopowstałą spółdzielnię imieniem „5 Grudnia”.

Przewodniczącym spółdzielni został wybrany Konstanty Krasinski, a w skład zarządu weszli Paweł i Stefański.

Jest to czwarte gospodarstwo spółdole, zorganizowane w br. w gm. Zadzim.

Umowa handlowa między Polską a Brazylią

W dniu 23 bm. podpisano w Rio de Janeiro umowę handlową między Polską Rzeczpospolitą a Brazylią.

Umowa przewiduje przywóz z Brazylii do Polski: rudy żelaznej, skór surowych, bawełny, kawy, kakao, herbaty i tytoniu w zamian za eksport do Brazylii takich polskich towarów, jak cement, maszyny i narzędzia, obrabiarki, urządzenia przemysłowe, aparaty pomiarowe, instrumenty muzyczne, chemikalia, barwniki, szkło i inne.

Protesty w republice bońskiej

Młodzież zach.-niemiecka nie chce służyć w odradzającym się Wehrmachcie

BERLIN, 26. 11.
25 bm. zwołany został w Obermburgu n. Menem wiec partii adenaurowskiej — CSU, na którym przemawiał mł. Theodor Blank, faktyczny minister wojny rządu bońskiego. Jak wiadomo, został on niedawno wygnany i pobity na wiecu w Augsburgu.

Dieckmann:

Zakaz działalności KPD stanowiłby przeszkodę w zjednoczeniu Niemiec

Przewodniczący Izby Ludowej Niemiec, Johannes Dieckmann skierował pismo do przewodniczącego federalnego trybunału konstytucyjnego w Karlsruhe dr Wintricha.

Johannes Dieckmann wskazuje na skutki, jakie może mieć dla przyszłości Niemiec bezprawny zakaz KPD.

Najbardziej palącym problemem dla narodu niemieckiego jest zjednoczenie kraju. Wiemy wszyscy — pisze Dieckmann — jakie trudności stoją na drodze do rozwiązania tego problemu. Tym niemniej trudności te są do przezwyciężenia w drodze wolnych wyborów ogólnoniemieckich. Zakaz Komunistycznej Partii Niemiec w praktyce uniemożliwił przeprowadzenie takich wyborów, ponieważ w żadnym razie nie można nazwać wolnymi wyborów odbytych w takich warunkach, kiedy w jednej części Niemiec istnieje zakaz propagandy idei politycznej, która popiera setki milionów ludzi w różnych krajach świata, idei, która w samej republice związkowej ma przeszło pół miliona zwolenników. Tak więc zakaz działalności KPD w Niemczech zachodnich stanowiłby przeszkodę na drodze do zjednoczenia Niemiec.

Wiec w Obermburgu nie odbył się, jednakże Blank za pośrednictwem przewodniczącego wiecu zakomunikował zgromadzonemu na sali, w której odbywało się zebranie, że ze względu na zdrowotność nie może przybyć. Wiadomość ta wywołała wśród zgromadzonej publiczności burzliwe okrzyki. Liczne osoby stanęły na krzesłach i wygłosiły przemówienie przeciwko Blankowi, re-militaryzacji Niemiec zachodnich, Adenauerowi i jego partii.

Około tysiąca osób zgromadziło się przed salą, aby zaprzeczyć przeciwko zebraniu mimo że setki policjantów w pełnym uzbrojeniu odkomenderowano do ochrony wiecu. Wice zorganizowany przez partię adenaurowską przebiegł się w wiec przeciwko tej partii.

Również przemówienie Adenauera na wiecu przedwyborczym w Monachium wywołało gorące protesty wśród uczestników wiecu. Gdy Adenauer próbował bronić układow paryskich, które przewidują rekrutację 500 tysięcy młodzieży niemieckiej do nowego Wehrmachu.

Samowola policji zachodniego Berlina

Jak donosi agencja ADN, policja zachodniego Berlina aresztowała bezprawnie w dniu 25 listopada 35-osobową grupę agitatorów Niemiec Komunistycznej Partii Jedności (SED), która prowadziła przedwyborczą akcję wyjaśniającą wśród ludności zachodnio-berlińskiej. Jak wiadomo, w dniu 5 grudnia odbędą się wybory do rady miejskiej zachodniego Berlina.

USA starają się przeszkodzić w rokowaniach między Francją a WRD

PARYŻ, 26. 11.
Jako donosi z Sajgonu „Humanite”, przedstawiciele Stanów Zjednoczonych w południowym Wietnamie opublikowali oświadczenie, które stwierdza, że sześć specjalnych misji amerykańskiej general Collins posiada dostateczne pełnomocnictwa, aby samodzielnie decydować o sprawie szkolenia armii bawajowskiej.

Collins — pisze „Humanite” — starając się przeszkodzić rokowaniom między Francją a Wietnamską Republiką Demokratyczną żąda odwołania z Hanoi misji francuskiej, na której czele stoi przedstawiciel rządu francuskiego w Wietnamie północnym, Sainteny.

Amerikanie żądają również, aby francuski korpus ekspedycyjny przekształcił rejon Haifongu, który ma być ewakuowany zgodnie z uchwa-

mi konferencji genewskiej w maju 1955 r., w „strefie pułstynnej”.

Francuskie czasopismo katolickie „Esprit”, opisując sytuację w Wietnamie południowym, stwierdza, że sześć obecnego rządu sajgońskiego Ngo Din Diem jest „faworytem” Stanów Zjednoczonych, i że Amerykanie zdecydowali się „usunąć” Francję od kontroli nad sprawami Indochin.

Komisja Polityczna ONZ jednomyślnie uchwaliła rezolucję w sprawie wykorzystywania energii atomowej w celach pokojowych. Jaka jest ta rezolucja? Czy jest ona idealna? Czy rzeczywiście zabezpiecza ludzkość przed możliwością wojny atomowej?

Uchwalona rezolucja zawiera wiele niejasności i wad, które niejednokrotnie podkreślali przedstawiciele ZSRR i innych państw obozu pokoju. I tak np. niektóre punkty rezolucji zezwala na zakres działania mającej powstać agencji. Poza tym nie zostały jeszcze ostatecznie określone stosunek agencji do ONZ, a to dlatego, że delegacja USA i niektóre inne delegacje uparcie usiłowały oddzielić agencję od ONZ, odnając Radę Bezpieczeństwa od kontroli nad proponowaną agencją.

Jednym z powodów uchwalenia rezolucji jest fakt, że delegacja ZSRR wraz z innymi delegacjami państw obozu pokoju dokłada wszelkich wysiłków, aby już teraz na obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego poczynione zostały kroki na drodze do zacieśnienia współpracy międzynarodowej, na drodze do osiągnięcia porozumienia między państwami, które w przeszłości były wrogo nastawione do siebie.

O czym świadczy jednomyślnie uchwalenie rezolucji? Z jednej strony o tym, że delegacja ZSRR wraz z innymi delegacjami państw obozu pokoju dokłada wszelkich wysiłków, aby już teraz na obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego poczynione zostały kroki na drodze do zacieśnienia współpracy międzynarodowej, na drodze do osiągnięcia porozumienia między państwami, które w przeszłości były wrogo nastawione do siebie.

Przed paroma dniami zachodnioludni niemieccy robotnicy miasta Castrop uchwaliли rezolucję, wyrażającą po-

parcie dla radzieckiej propozycji zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego. W rezolucji tej stwierdzili oni m. in.: „Sadzimy, że lepiej jest rokować jeden rok, aniżeli prowadzić wojnę jeden dzień”. Nie ma uczciwego człowieka, który by obiecał rekami nie podpisał się pod tymi słowami.

I dlatego narody, zwłaszcza dziś, po sukcesie konferencji genewskiej, która doprowadziła do pokoju w Indochinach, zachęcone przebiegiem dyskusji w ONZ nad sprawą energii atomowej z całą mocą na czoło swych zadań wysuwają zagadnienie rokowań. Zagadnienie rokowań przewijało się w całej dyskusji sztokholmskiej sesji Światowej Rady Pokoju i znalazło szerokie odbicie również w oświadczeniu Światowej Rady Pokoju do narodów świata, jak i w rezolucji w sprawie walki o rozbrojenie i zakaz broni masowej zbrodni.

Dla każdego jest jasne, że osiągnięcie w ONZ porozumienia dopiero otwiera drogę do rozwiązania całego zagadnienia rozbrojenia i energii atomowej. Toteż opinia publiczna w pełni solidaryzuje się z zadaniem Światowej Rady Pokoju, by natychmiast zaniechane zostały wszelkie doświadczenia eksplozji bomb atomowych i wodorowych, by w przyszłości nie było powtórzenia tych kroków w sposób nader istotny dla ludzkości osiągnięcia porozumienia w sprawie głównego problemu, jakim jest wyeliminowanie wszystkich środków masowej zagłady — atomowych, bakteriologicznych i chemicz-

nych oraz powszechna redukcja zbrojeń. Ktoś może wiedzieć drogę do osiągnięcia tego wielkiego celu? Poprzez rokowania. Jaki jest warunek osiągnięcia porozumienia? Dobry wola uczestników rokowań.

Po raz pierwszy obradom sesji Światowej Rady Pokoju nie towarzyszył złowrogi akompaniament pistoletów i bomb. Nie oznacza to jednak, że zwolnieniu „polityki siły” prowadzącej do awantur wojennych zrezygnowali ze swoich zbrodniczych celów. W tym samym czasie, gdy osiągnięty w ONZ postęp w sprawie rozbrojenia i zakazu broni masowej zagłady wzmacnia nadzieję na utrwalenie pokoju, rzeczywista „polityka siły” za wszelką cenę usiłują przeforsować rzymskie układy wzmacniających hitlerowski system bezpieczeństwa, udzielając poparcia radzieckim propozycjom, zmierzającym do tego, by na drodze rokowań rozwiązać problem niemiecki, by przedyskutować zagadnienie bezpieczeństwa wszystkich narodów europejskich.

Narody zdają sobie doskonale sprawę, że remilitaryzacja Niemiec zachodnich, to rzecz nader poważna i dlatego zdecydowane są wcielić w życie słowa orędzia Światowej Rady Pokoju i wspólnym wysiłkiem utworzyć drogę do bezpieczeństwa w Europie i do pokoju na całym świecie.

W 1955 roku będziemy obchodzić 100. rocznicę zgonu ADAMA MICKIEWICZA

Odezwa ŚRP w sprawie uczczenia
wielkich rocznic kulturalnych

SZTOKHOLM, 26. 11.
Na swej sztokholmskiej sesji Światowa Rada Pokoju uchwaliła następującą odezwę:
W ciągu 1955 roku narody całego świata obchodzą będą następujące wielkie w dziejach światowej kultury rocznice:

150-lecie zgonu Schillera, 100-lecie zgonu Adama Mickiewicza, 200-lecie zgonu Monteskjusza, 150-lecie urodzin Andersena, 350-lecie ukazania się pierwszego wydania książki Cervantesa „Don Kichot”, 100-lecie ukazania się pierwszego wydania książki Whitmana „Leaves of grass”.

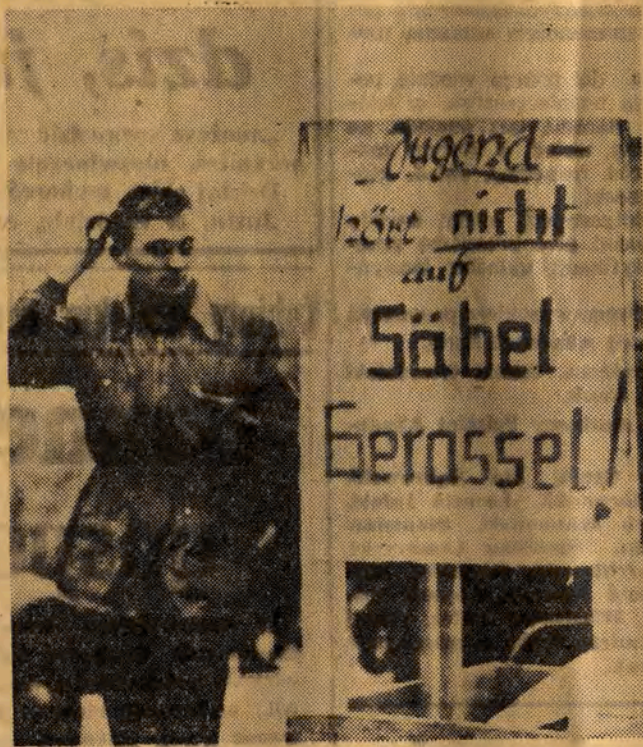
Obchód wielkich rocznic kulturalnych przyczyni się do przyjaznych kontaktów między narodami poprzez dzielące je granice, do ich lepszego poznania się nawzajem i do zacieśnienia pokojowej współpracy.

Światowa Rada Pokoju wzywa wszystkie narody, pisarzy i malarzy, uczonych, historyków, nauczycieli, wszystkie organizacje kulturalne i masowe do wzięcia udziału w uczczeniu tych pamiętnych rocznic.

120 pianistów z 32 krajów zgłosiło udział w konkursie im. Fryderyka Chopina

Już niecałe 3 miesiące dzieła nas od V Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina — jednej z najpoważniejszych światowych imprez muzycznych.

Do sekretariatu konkursu napłynęło dotychczas 120 zgłoszeń z 32 krajów. Jest to najwyższa liczba kandydatów i państw, zgłaszających swój udział do konkursu Chopina. W konkursie: Związek Radziecki, kraje demokracji ludowej, większość państw zachodnio- europejskich, Ameryki Północnej i Południowej oraz Azji. Lista jurorów (obejmująca 23 czołowych zagranicznych pianistów i pedagogów z różnych krajów) powiększyła się ostatnio o takie nazwiska jak Bruno Seidhofer (Austria), Jacques Fevrier (Francja) i Stefan Askenaze (Belgia).



We Frankfurcie nad Menem, odbyła się demonstracja młodzieży przeciwko rekrutacji młodych Niemców do neo-hitlerowskiego Wehrmachu. NA ZDJĘCIU: młodzi Niemcy demonstrują m. in. pod hasłem: „Młodzież nie słucha pobrzekowania szabelką”.

Wspólnym wysiłkiem wszystkich narodów

narodowe — wskutek remilitaryzacji Niemiec zachodnich i włączenia ich do paktu militarnego — stwierdza orędzie Światowej Rady Pokoju do narodów świata.

Narody Europy dawno już dokonały wyboru. Dokonały go, zdecydowanie odrzucając układ o „EWO” — poprzedni plan wzmocnienia hitlerowskiego Wehrmachu i udziału w Europie. Dokonały go, udzielając zdecydowanego poparcia radzieckim projektom utworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa radzieckim propozycjom, zmierzającym do tego, by na drodze rokowań rozwiązać problem niemiecki, by przedyskutować zagadnienie bezpieczeństwa wszystkich narodów europejskich.

Rządy mocarstw zachodnich usiłują przejąć ponad wola narodów, usiłują pogwałcić zdanie europejskiej opinii publicznej. Usiłują kłamstwami o rzekomych „gwarancjach” przeciwko odrodzeniu niemieckiego militarizmu, o rzekomej „kontrol” chodnio-niemieckich zbrojeń uspić dumę narodów. Ale, jak to stwierdza orędzie Światowej Rady Pokoju, żaden rząd i żaden parlament nie jest upoważniony do decydowania o losach narodu wbrew jego woli. A wola narodów streszcza się dziś w jednym słowie — o rokowania. Kto raz zakoszałwołał słodczy, jaką była wiadomość o porozumieniu genewskim, jaką jest wiadomość o jednomyślnym uchwaleniu rezolucji w ONZ, ten niełatwo zrezygnuje z myśli o tym, że wszystkie sporne problemy międzynarodowe mogłyby zostać rozwiązane na genewską modłę. A więc w drodze rokowań.

Narody zdają sobie doskonale sprawę, że remilitaryzacja Niemiec zachodnich, to rzecz nader poważna i dlatego zdecydowane są wcielić w życie słowa orędzia Światowej Rady Pokoju i wspólnym wysiłkiem utworzyć drogę do bezpieczeństwa w Europie i do pokoju na całym świecie.

T. GUMOWSKI

WZRASTA OPÓR narodu francuskiego przeciwko ratyfikacji układów z Londynu i Paryża

Jak donosi „Humanite”, w ciągu ostatnich kilku dni wielu deputowanych do parlamentu francuskiego wypowiedziało się przeciwko wkszczeniu militarnemu niemieckiemu oraz za przyjęciem propozycji radzieckiej o zwołaniu konferencji w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, zanim rozpocznie się dyskusja nad ratyfikacją układów londyńskich i paryskich.



NA ZDJĘCIU: w Sete członkowie Miejskiej Rady Pokoju, zorganizowali wystawę uliczną zbierając równocześnie podpisy przeciwko układom londyńskim i paryskim. W ciągu jednego tylko dnia niedzielnego zebrano 900 podpisów.

Deputowany z ramienia partii radykalnej Radie oświadczył delegacji robotników w Montpellier, że będzie głosował przeciwko ratyfikacji układów londyńskich i paryskich. Dodał on, że jest zwolennikiem jak najszybszego przeprowadzenia rokowań w celu pokojowego uregulowania problemu niemieckiego.

Deputowany Bokanowski, b. gaullista, przyjmując delegację Związku Kobiet Francuskich z La Garonne (departament Sekwany) oświadczył, że całkowicie zgadza się z propozycją Związku Radzieckiego o zwołaniu konferencji w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie przed dyskusją w sprawie ratyfikacji układów o remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

W walce przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich umacnia się jednolitość działania między pracobnikami — socjalistami i komunistami.

W St. Genis-Le-Bas (departament Herault) liczni działacze socjalistyczni i komunistyczni wystąpili ze wspólnym apelem do ludności. W Bour-de-Peage (departament Dro-

me) powstał komitet walki przeciwko układom londyńskim i paryskim, do którego weszli m. in. przedstawiciele miejscowych organizacji partii socjalistycznej i komunistycznej oraz radni miejskiej partii radykalnej.

Robotnicy, komuniści i socjaliści zakładów „Willeme” w Nanterre (departament Sekwany) wystosowali wspólny list do deputowanego z ramienia partii socjalistycznej Gasier, który jest zwolennikiem remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

„My wszyscy — pisze robotnicy — przekonaliśmy się, czym jest okupacja niemiecka i dlatego nie chcemy znowu przeżywać tych potworności. Uważamy, iż w chwili, kiedy mówimy o powstaniu i kontrolowaniu rozbrojeniu, nie może być mowy o uzbrajaniu nagłostwach Niemiec. Chcemy, by w Europie stworzony został system bezpieczeństwa zbiorowego, który zapewni pokój w tej części kuli ziemskiej.

Stwierdzamy raz jeszcze, iż w obliczu niebezpieczeństwa, jakim są dla naszej ojczyzny układy londyńskie i paryskie, pragniemy zjednoczyć nasze wysiłki niezależnie od dzielących nas przekonań politycznych lub poglądów religijnych.”

W departamencie Drome zebrano dotychczas jedenaście tysięcy podpisów pod protestem przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Japonia

Kryzys gabinetowy narasta

Według doniesień radia tokijskiego, członkowie egzekutywy rządowej partii liberalnej, po omówieniu sytuacji powstałej w związku z obecnym kryzysem politycznym, wypowiedzieli się za ustąpieniem Joszidy ze stanowiska premiera i przewodniczącego partii. Jednocześnie wysunęli kandydata na stanowisko premiera, którym jest obecny wicepremier Taketora Ogata. Oznacza to, że w wypadku utworzenia nowego rządu, Ogata wysunęty zostałby również jako kandydat z ramienia partii liberalnej na stanowisko premiera.

Zdaniem wpływowego dziennika konserwatywnego „Asahi”, uchwała egzekutywy partii liberalnej jest „ciężkim ciosem”, który zmusi Joszidę do dymisji. Kierownictwo partii liberalnej postanowiło złożyć w ofierze Joszidę i za tę cenę utrzymać się przy władzy.

Członkowie Rady Republiki ostro krytykują politykę rządu francuskiego w Afryce północnej

Jak wynika z doniesień prasy francuskiej, w rejonie masywu górskiego Aures w Algierze wojska francuskie prowadzą działania wojenne. W walce przeciwko patrolom algerskim wojska użyły artylerii i lotnictwa.

Sytuacja ta wywołuje zaniepokojenie we francuskich kołach parlamentarnych. W Radzie Republiki (druga izba parlamentu francuskiego) odbyła się na wniosek MRP (partia katolicka) — debata nad sytuacją w Algierze.

Wielu członków Rady Republiki poddało ostrej krytyce politykę rządu w Afryce północnej. Tak np. członek Rady Republiki Mostefai oświadczył, że jedną z przyczyn niezadowolonej ludności Algieru jest Zgromadzenie Algerskie, w którym panoszą się przedstawiciele administracji kolonialnej.

Minister Spraw Wewnętrznych Mitterrand stwierdził, że wojska francuskie w Algierze liczą obecnie 70 tysięcy. Mitterrand oświadczył, że rząd uczyni wszystko, aby „przywrócić porządek”.

Odpowiedź rządu Jugosławii na notę radziecką

Agencja TASS podaje: W dniu 24 listopada sekretarz stanu do spraw zagranicznych Jugosłowiańskiej Federacyjnej Republiki Ludowej przesłał ambasadzie ZSRR w Jugosławii odpowiedź rządu jugosłowiańskiego na notę radziecką z 13 listopada 1954 r.

Nota głosi, że rząd Jugosłowiańskiej Federacyjnej Republiki Ludowej uważa, że obdicie takiej konferencji, zgodnie z zasadami Karty NK, stałoby się poważnym wkładem w sprawę złagodzenia napięcia międzynarodowego.

„Ceniamy każdy wysiłek, zmierzający do pokojowego rozwiązania spornych problemów europejskich, a zwłaszcza problemu bezpieczeństwa krajów europejskich — głosi nota — rząd Jugosłowiańskiej Federacyjnej Republiki Ludowej wita z zadowoleniem i popiera samą ideę konferencji, zawartą w propozycji rządu radzieckiego, jak również fakt, że została ona skierowa-

na 23 krajów. Rząd Jugosłowiańskiej Federacyjnej Republiki Ludowej uważa, że obdicie takiej konferencji, zgodnie z zasadami Karty NK, stałoby się poważnym wkładem w sprawę złagodzenia napięcia międzynarodowego.”

Rząd jugosłowiański wyraża pogląd, iż nie będzie za późno, jeżeli konferencja odbędzie się w terminie późniejszym niż przewiduje nota radziecka z 13 listopada.

Rząd Jugosłowiańskiej Federacyjnej Republiki Ludowej daje wyraz przekonaniu, że „wspólny wysiłek wszystkich zainteresowanych w tym kierunku krajów, zwłaszcza jeżeli równocześnie będzie istniało dążenie do uzgodnienia ograniczenia zbrojeń, mogłoby zapewnić — zgodnie z interesami i dążeniami wszystkich zainteresowanych krajów i przy ich udziale — stworzenie sprzyjających warunków dla odbycia takiej konferencji i osiągnięcia zgodnych decyzji chociażby co do niektórych spornych problemów europejskich, co niewątpliwie przyczyniłoby się do powszechnego złagodzenia napięcia międzynarodowego.”

Na cześć wyborów do rad

Dokończenie
ze str. 1

zań, podjętych przed kilkoma tygodniami dla uczczenia XXXVII rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej i wyborów do rad narodowych.

Jak podaje korespondent Władysław Kulce, załoga tkalni ZPZ im. Bardowskiego zwiększyła ilość tkanin i gatunku z 54,6 proc. do 59,2 proc. W przedziałni wyprodukowano dodatkowo 788 kg przędzy, a w szeregarni zmniejszono ilość odpadków o 1,08 proc. Wyróżnienie zasługującej szubowni Kuźnia i Jedziejczak oraz tkacki Orzechowska i Majchczak, które zwiększyły produkcję o 11 proc. Palacze kołtów i ZPZ im. Bardowskie-

go zaoszczędzili 50 tonn węgla.

Coraz lepszymi wynikami w walce o pełną i przedterminową realizację zadań rocznych może się poszczycić załoga Południowo-Lódzkiego Zakładu Przemysłu Jedwabniczego. Do wzmocnionej pracy zmobilizowała ją przede wszystkim zobowiązania podjęte na cześć rocznicy Rewolucji Październikowej i wyborów do rad narodowych.

Zespoły tkackie mistrzów Lewandowskiego, Ochmiana i Salamona dały 52,4 proc. produkcji i gatunku, zamiast planowanych 45,9 proc. Jeszcze wyższymi osiągnięciami szczycą się też zespoły Zagłoby i Krauzego, uzyskujące 66,5 proc. produkcji tkanin w I gatunku.

Pisze „kulturalno-oświatowy”:
Coś niecoś o plastyce

Dochodził właśnie do Miejskiego Ośrodka Propagandy Sztuki, gdzie chciałem obejrzeć IX Okręgową Wystawę Prac Członków Związku Polskich Artystów Plastyków (coż za tajemnicza nazwa!), gdy napotoczył mi się Franio.

Ty — zapytał groźnie celując we mnie palcem — nie masz już nie lepszego do roboty niż osmarowywać mnie w gazecie? Przecież z tą Operą...

Nie marudź, Franiu — odparłem. — Chodź lepiej ze mną obejrzeć wystawę — lubisz przecież malarstwo.

— Skrzywił się Franio — a czy ty czytałeś co napisa-

li?

— W „Expressie”? — W „Księżce pamiątkowej” czy „Księżce uwag”. — Już nie wiem, jak to nazwać — odpierł i z triumfującą miną ujął mnie za ramię, pchnął drzwi, pochwylił czarno oprawioną książkę i podał mi przed nos.

Rad nieraż zabrałem się do lektury. I rzeczywiście. Kil-

ku minut nieprzemyśleń podpiśniętych obywateli odsłodziło w złości i niesmacznej wręcz sposobie wystawę od czci i wra-

żu. Pokutującym głosem. Czy ty nie rozumiesz, że to są ja-

kiesz prywatne porachunki? — pytałem. — Czy ty nie rozumi-

esz, że gdyby wystawa była bodaj gorsza, to z usąg-

życielnych ludzi przebiegałaby szczerą troską, a nie złośli-

we zadowolenie?

Franiu widzi nie rozumiał, bo tylko się śmiał do siebie i młotał. — Popatrzy jak tu pusto — odrzekł wreszcie.

Miał rację. Po wyłudnieniu sali wystawy snuł się tylko samotny mężczyzna. Coś nawala propagandę — pomyśla-

łem i ruszyliśmy w obchód. Mój towarzysz był ożywiony i raz po raz machał ręką w kierunku jednego czy drugie-

go obrazu i wyliczał.

— Postacie nienaturalnie upozone — to raz.

— Kolor młdy i światło nie wieciez skąd pada — to dwa.

— Rysunek fatalny — to trzy.

— Kiepski postimpresjonizm — to cztery.

— Opisowość zamiast syntez — to pięć.

— I ty na sali — to sześć! — krzyknął wściekły. — Ze

też przyszło mi do głowy ciągnąć ciebie na wystawę. Masz

rację — można znaleźć sto i jeden braków w tych obra-

zach, ale żeby widzieć same tylko braki — trzeba być to-

bą. Tak to — Franiu — ponurkiem. A przecież obok sta-

nych obrazów znajdujemy i dobre. Nie mówię już o Kon-

stantym Mackiewiczu czy kilku innych malarzach, których

nawet „krytycy” z „Księżki uwag” pozostawili w spokoju,

ale popatrzy chociażby na „Nocleg w metro paryskim” Lecha

Kunka. Rysunek skrótowy z dążeniem do syntez, gama

kolorystyczna nabywa nieopata, a przecież jaka skala odcie-

nia! A nade wszystko odgrywa w wyrażeniu świata na swój

własny sposób — czyż to mało? Ja — przynajmniej — na ma-

larstwo niebardzo się znam i trudno mi przeprowadzać

fachową krytykę obrazu, ale przecież patrzę na niego z

przejętnością.

Albo weź pejzaże Tadeusza Romana. Szczególnie „Po-

ranek” z barwną plamą idących drogą dzieciaków, wytwor-

za nastroj — tak ważny, tak niezapomniany dla pejzażu.

I ja ten nastroj rozumiem, odczuwam go — czyż to mało?

Pewno — moje odczucie malarstwa jest niedoskonałe,

możę się mylić, ale od tego jest fachowa krytyka, aby na-

GŁOS TYGODNIA

Przed zlotem młodych twórców

Wiecej życia, koledzy!

„Myśmy w duchu zgodni, rozumiecie sami: naszych serc nie dzieli

bariera żadna.” (Wł. Majakowski).

Nie byłoby chyba źle, gdy-

by młody poeta czy pro-

zaik potrafił odróżnić Beetho-

vena od Czajkowskiego albo

— przykłady są tu oczywiście

wybrane dowolnie — Gierms-

kiego od Rodakowskiego.

Nie byłoby również źle,

gdyby młody poeta czy pro-

zaik wyznawał się cokolwiek

na architekturę czy rzeźbę,

albo — przypuścimy — na

sztuce aktorskiej.

Wzajemne oddziaływanie

na siebie różnych dziedzin sztuki

jest rzeczą oczywistą i udo-

wadnianie tego wydawałoby

się równoznaczne z wywala-

nieniem otwartych drzwi.

Jest wszakże „małe ale”,

które pozwala przypuszczać,

że drzwi te są tylko pozornie

otwarte. Tym „małym ale”

jest praktyczna strona zagad-

nienia...

Istnieje w Łodzi przy miej-

scowym oddziale Związku Li-

teratów Koło Młodych. Od-

bywa swoje zebrania co po-

nieiedziałek. Dyskutuje się na

nich o utworach kolegów, o

rozmaitych problemach litera-

tury. No i dobrze — trzeba

przecież się uczyć, trzeba dy-

skutować. Swego czasu orga-

nizowane były również dysku-

sje nad spektaklami łódzkich

teatrów — ciekawe, pouczają-

Jerzy Panasewicz

W grudniu ma się odbyć

śródownikowy zlot młodych

twórców kultury i wówczas

— myślę — znajdzie się czas i

miejsce na gruntowne przedy-

skutowanie tych spraw.

Dla mnie wydaje się jasne,

że należy wreszcie pomyśleć o

klubie dyskusyjnym, obejmu-

jącym całą artystyczną mło-

dzień, zorganizowanym, oczy-

wiście, pod opieką ZŁ ZMP,

który — jak dotychczas — do-

syć lekko traktował te sprawy.

Wówczas nie będą się zda-

wały tak dziwne wypadki jak

daremne pertraktacje zespołu

lalkowego przy PWSP z Ko-

łem Naukowym UL o napisie-

nie kilku skeczy — kiedy jest

rzeczą oczywistą, że z tą sprawą

należy zwrócić się do Ko-

ła Młodych.

Wówczas na pokazy filmo-

we członkowie Koła Młodych

nie będą musieli „przebiekać”

pod osłoną znajomych z Wy-

szej Szkoły Filmowej, ani nie

będą łaczali się jaskółce roz-

mowy o możliwościach wpo-

racowania między kołami nauko-

wymi poszczególnych uczelni.

Wówczas będziemy się spo-

tykali, dyskutowali, kłócili, a

nade wszystko uczyli razem.

Dla młodych pisarzy malar-

stwo, muzyka, film i teatr

przeszły być ziemią nieznana-

mi, gdzie każdy krok grozi

Chodzi o zrozumienie i prak-

tyczną realizację najprostszej i

najoczywistszej prawdy: je-

steśmy współodpowiedzialni

za dalszy rozwój socjalistycz-

nej kultury i musimy dołożyć

wszelkich starań, aby odpo-

wiedzialność tę udźwignąć.

A metodą „każdy sobie rzep-

kę skrobie” — wybaczenie —

daleko się nie zajdzie. Nie je-

steśmy małymi dziećmi, aby

zwalać na kogoś winę i wy-

klócić się „kto zaczął pierw-

sz”. Na pytanie: czyja wina,

że nie możemy mówić o

współpracy i współwzroście

między młodymi twórcami róż-

nych dziedzin sztuki, można

i należy dać odpowiedź —

wspólna.

A metodą „każdy sobie rzep-

kę skrobie” — wybaczenie —

daleko się nie zajdzie. Nie je-

steśmy małymi dziećmi, aby

zwalać na kogoś winę i wy-

klócić się „kto zaczął pierw-

sz”. Na pytanie: czyja wina,

że nie możemy mówić o

współpracy i współwzroście

między młodymi twórcami róż-

nych dziedzin sztuki, można

i należy dać odpowiedź —

wspólna.

A metodą „każdy sobie rzep-

kę skrobie” — wybaczenie —

daleko się nie zajdzie. Nie je-

steśmy małymi dziećmi, aby

zwalać na kogoś winę i wy-

klócić się „kto zaczął pierw-

O „MEWIE” ROZMAICIE

1. Piotr Nikolaiewicz Sorin

pragnął w młodości dwóch

rzeczy: ożenić się i zostać li-

teratem. W ogóle wujek Sorin

dużo w życiu chciał. Ale ani

pierwsze, ani drugie, ani żad-

ne inne jego marzenie nie zi-

ściło się...

Kiedy Henryk Modrzewski,

kreujący wujka Sorina na sce-

nie Teatru im. Jaracza, opo-

wiada o tych nie spełnionych

marzeniach — w głosie jego

dostrzeżesz gorzki i smutek, a

zarazem słodką radość odzy-

wających w pamięci pragnień

młodości. Twarz aktora, w

której czytasz mękę i nudę,

bezbarność i bezsens mono-

tonnego żywota, rozpromienia

się na każdą myśl o tym, czy

żyć warto. „Żyć chce się czło-

wiekiem!” — powiada z jakąś

niesamowitą wiarą Modrzew-

ski i w tym momencie jego

Sorin porusza się z młodzień-

czym, niemal wigorem w fo-

teku, do którego przykuwa go

stare. To jest aktorska me-

tafora. To jest zewnętrzny,

skrótowy wyraz całego na-

warstwienia w duszy Sorina,

nowarstwienia, któremu na

imie pasja życia. W tej swo-

jej pasji życia jest Sorin tra-

giczny i śmieszny zarazem. W

głosie, mimice i gestach ak-

tora mienią się tony i barwy,

które cisną nam do oczu ty

1.

2.

3.

4.

5.

6.

Zbigniew Chyliński

1.

2.

3.

4.

5.

6.

7.

8.

9.

10.

11.

12.

13.

14.

15.

16.

17.

18.

19.

20.

21.

22.

23.

24.

25.

26.

27.

28.

29.

30.

31.

32.

33.

34.

35.

36.

37.

38.

39.

40.

41.

42.

43.

44.

W związku z 50-leciem

śmierci A. Czechowa

Teatr im. Jaracza

wystawił „MEW”

w przekładzie

Artura Sandaurea

Reżyseria: Stefania

Domańska

Scenografia: Ewa

Subułowa

1.

2.

3.

4.

5.

6.

7.

8.

9.

10.

11.

12.

13.

14.

15.

16.

17.

18.

19.

20.

21.

22.

23.

24.

25.

26.

27.

28.

Kibic ma głos

Odpowiedź ob. Architektowi

„DROGI KIBICU!

Zwracam się do Ciebie z prośbą o interwencję. Jestem architektem. Wykonałem w moim życiu parę setek projektów różnych budowli. Moją specjalnością są jednak szkoły. Ładne, widne sale, szerokie korytarze, efektowna elewacja — to podstawowe zalety moich projektów. Wszyscy z nich byli dotąd zadowoleni. Ale ostatnio znalazło się dwóch ludzi, którzy w sposób niewątpliwie krytyczny odnieśli się do mojej pracy. Ci dwaj ludzie są sportowcami. Ich nazwiska — Stanisław Baran i Konstanty Ekert.

Otoż obaj oni publicznie określili moje prace jako zwykłe braki roboty. A nawet mówili coś o ignorancji i to w sposób wysoce dla mnie nieprzyjemny.

Mają do mnie pretensję o sale gimnastyczne w budynkach szkolnych. Ze mianowicie nie posiadają one wymiarów zezwalających na grę w siatkówkę lub koszykówkę. I to jest podobno z mego strony dowód kompletnego braku znajomości potrzeb i upodobań młodzieży.

Wierutne kłamstwo. Ja wiem doskonale, co się podoba młodzieży szkolnej. Właśnie znając jej zamiłowania estetyczne — projektuję w salach gimnastycznych przepiękne ozdoby, gzymsy, balkonyk renesansowe itp. Każda taka salka, to istna cudo budownictwa. Ze nie można w nich grać w siatkówkę — bo pilka obija się o te balkonyki lub gzymsy? Bo źle grają. Trzeba tak odbijać piłkę, żeby nie trafiała w balkonyki. Albo ten zarzut, że wymiary są niewłaściwe i uniemożliwiają grę w koszykówkę.

Buduję się sale w szkołach tak, jak to dyktuje fantazja twórcza architekta i jest niesłychanym pogwałceniem podstawowych praw twórczych narzucenie jakichś sztywnych wymiarów tego lub innego szczegółu budowli. I kto sobie na taki gułt pozwala? Sportowcy!

Napisz coś o tym, drogi Kibicu. Niech Baran martwi się o to, jak wygrawać mecze piłkarskie, a Ekert pomyśli lepiej o łódzkiej boksie. Nie ich sprawa — budynki szkolne. Ładna historia! Wyśniętego obna na kandydatów do rady narodowej i zaraz mieszają się w nie swoje sprawy.

Z wysokim poważaniem
Architekt (podpis nieczytelny)

DO OBYWATELA ARCHITEKTA

Otrzymałem Wasz list i głowie się nad odpowiedzią. Rzeczywiście. Chciałem napisać, że widocznie Baran projektował te sale gimnastyczne. Naturalnie nie Stanisław i nie przez niego B. Ale balem się, że moglibyście się poczuć obrażeni.

Kto jednak wie, czy Staszek Baran i Konstanty Ekert nie projektowałyby lepiej budynków szkolnych niż Wy. Tylko, kto by zastąpił Staszka na obronie Włókniarza, a Ekerta w sekcji boksu?

„Kieszonkowy piorun”

w służbie człowieka

Piorun — iskra elektryczna — budziła ongiś przerażenie i grozę. Neron krył się w głębokich piwnicach przed nadciągającą burzą. Egiptanie, Grecy, Słowianie — padali płaskim przed gromoladnym Zeusem, przed Perunem. Duchowni wszystkich obrządków nakazywali modły w czasie burz i huraganów.

Dziś — elektryczność — potężna siła przyrody wykorzystana została przez człowieka. Bez elektryczności nie można po prostu wyobrazić sobie życia w wielkich miastach. Światło elektryczne, motory, maszyny wszelkie — pracują dla dobra społeczeństwa, pokonując czas i przestrzeń.

Ostatnio — prawie niepostrzeżenie — weszliśmy w nowy okres techniki, techniki wykorzystania iskry elektrycznej dla celów przemysłowych.

Jak powstaje iskra elektryczna

Wszystkie rzeczy na świecie składają się z maleńkich cząstek, zbudowane są z atomów. Kawałek żelaza zbudowany jest z atomów żelaza, kawałek miedzi — z atomów miedzi. Ciało złożone składa się z kilku rodzajów atomów. Na przykład stal — składa się z atomów żelaza i węgla oraz z domieszek manganu, krzemu, fosforu, siarki i tlenku.

Atom składa się z maleńkiego jądra, dookoła którego krąży po orbicie koła jeszcze mniejsze cząsteczki — elektrony. Płóść elektronów w atomie — wskazuje, z jakim ciałem mamy do czynienia. Na przykład w atomie żelaza krąży 26 elektronów, w atomie miedzi 29. Jądra atomów i elektrony naładowane są elektrycznością.

W metalach występuje jeszcze jedno dziwne zjawisko. Oto niektóre elektrony odrywają się od własnych atomów i poruszają się wzdłuż przewodów (tzw. prąd stały) — wszystkie owe „biedne” elektrony poruszają się w jednym kierunku. Jeżeli podłączymy nasze żelazo do sieci prądu zmiennego — to kierunek ruchu elektronów w żelazie będzie się zmieniał tyle razy, ile razy zmienia się kierunek prądu elektrycznego w sieci.

Jednakże w chwili, gdy połączymy ów kawałek żelaza z przewodami jakiegokolwiek aparatu wytwarzającego prąd elektryczny płynący w jednym kierunku (tzw. prąd stały) — wszystkie owe „biedne” elektrony poruszają się w jednym kierunku. Jeżeli podłączymy nasze żelazo do sieci prądu zmiennego — to kierunek ruchu elektronów w żelazie będzie się zmieniał tyle razy, ile razy zmienia się kierunek prądu elektrycznego w sieci.

Pęd „błądzących” elektronów w kawałku żelaza jest tak wielki, że w chwili, gdy odłączymy jeden koniec żelaza od sieci prądu — mnóstwo rozprzeczonych elektronów przebiega odstęp powietrza, przeskakuje z żelaza do drutu w postaci „iskry elektrycznej”. Tak powstaje maleńki piorun.

I ten właśnie miniatury piorun oddaje dziś ludzkości nieocenione wprost usługi, szczególnie w dziedzinie obróbki metali. Ten maleńki piorun potrafi ciąć najbardziej trwałe metale, wiercić w nich idealnie doskonałe otwory, polerować, ciąć, spawać i toczyć.

Miękki mosiądz przetnie najtwardszą stal

Maleńki piorun-iskra elektryczna przekształca między zbliznionymi do siebie końcami drutu, w który włożono prąd elektryczny, porywa z jednego końca drutu maleńkie kawałeczki metalu, rozpiąsaj je i przenosi błyskawicznie na drugi ko-

niec drutu, gdzie „przykleja” je idealnie, stapia w jedną całość. W ten sposób, jeżeli będziemy wywoływali stale, za pomocą prądu stałego, przeskakiwanie iskier między dwoma drutami — jednego drutu będzie ubywało, a drugi koniec drutu będzie bezustannie narastał. Powstaje w ten sposób zjawisko zwane z łaciny „erozją”, czyli wyłabianiem, zjawisko niebezpieczne dla sieci prądu, zjawisko, które nieraz może grozić poważną awarią maszyny.

Radzieccy uczeni B. i N. Łazarenkowie popatrzyli na to szkodliwe zjawisko z innego punktu widzenia. Postanowili wykorzystać erozję w pracy dla człowieka.

W kawałku niezwykle twardej stali trzeba było wyciąć maleńki otwór. Aby wyciąć taki otwór — trzeba było użyć znacznie twardszego swidra. Łazarenkowie skonstruowali swider z mosiądzu, a więc z metalu bardziej miękkiego od stali. Ten miękki swider zbliżyli ostrożnie do kawałka twardej stali, a potem połączyli swider i detal stalowy z prądem stałym. I oto na swidrze mosiężnym zaczęła narastać warstwa twardej stali, a w stalowym detalu począł wyrastać żądany otwór.

Tak więc po raz pierwszy miękki stosunkowo metal — mosiądz począł wiercić otwory w stal twardej jak diament, oznaczonej symbolem 20X2H4A.

Ten system obróbki twardej metalu nazwany został przez wynalazców „elektroerozją”.

U progu nowej ery metalurgii

Wiercenie otworów w twardych metalach za pomocą iskry elektrycznej miało swoje zło. Oto swidry trzeba było ciągle zmieniać. Narastał na nich bez przerwy twardy metal. I z tym problemem poradził sobie jednak Łazarenkowie. Doświadczeni wykazywali, że jeśli proces wiercenia odbywa się na przykład w jakimkolwiek płynie, nie przewodzącym elektryczności, jak na przykład w oleju lub naftie, mały piorun przeskakuje jeszcze łatwiej i przedniej niż podczas wiercenia w powietrzu, erozja następuje jeszcze szybciej — ale na swidrze nie narasta warstwa metalu. Po prostu wyrwane cząsteczki stali nie osiadają na końcu swidra, lecz w oleju w postaci metów.

Tak więc wystarczy każdy obrabiany detal zanurzyć w naftie lub oleju, a tożenie, wiercenie, polerowanie, cięcie metalu odbywa się w błyskawicznym tempie i co najważniejsze — narzędzia toczące, wierzące otwory itp. nie ulegają zniszczeniu.

Wynalazek Łazarenków sprawił prawdziwy przewrót w technice wiercenia otworów w najtwardszych stopach metalu, w najtwardszych gatunkach stali. Podczas gdy za pomocą normalnego swidra można było dotrzeć do otworu określonej głębokości — to dzisiaj na przykład w fabryce im. Kuibysiewa w Leninogradzie toczy się już otwory o średnicy 20 mikronów, to znaczy pięć razy cieńsze od ludzkiego włosa.

Za pomocą mikroskopijnego pioruna wytwarza się już dzisiaj precyzyjne matryce, służące do wycinania najdrobniejszych części metalowych. Iskra elektryczna pozwala wydobywać z metalu złamane śruby, pokrywa każdy metal najtwardszymi stopami. Iskra elektryczna pozwala produkować idealnie sproszkowane metale (dotychczas sproszkowanie metalu wykonywano za pomocą kosztownych młynów).

Elektryczna obróbka metali w Związku Radzieckim stosowana jest coraz szerzej, szczególnie w precyzyjnej metalurgii. Ułatwia ona ogromnie pracę, eliminuje powstawanie braków, obniża koszty własne, pozwala oszczędzać nader kosztowne materiały, a w tej liczbie tak cenne dzisiaj materiały ściernie i stal instrumentalna.

Armia NATO

„Future leaders of new German army” — przyszli wodzowie Wehrmachtu. O nich się tylko mówi. Ich fotosty zapelniają szpalty amerykańskich gazet. Adolf Heusinger — szef operacyjny sztabu Hitlera — otrzyma prawdopodobnie



Żołdacy Adenauera w „parade marszu” na ulicach zachodniego Berlina.

nie to samo stanowisko. W skrócie, dla podbicia serc gestapowskiej falangi — nazywa się go po prostu „Adolf H.”. Drugi — to Hans Speidel — szef sztabu armii Rommla. I trzeci „gwiazda” — „wielki planista wojskowy” — Teodor Blank.

W Kaiserslautern leżą „kupy żelaza”, zdolne wykupować każdą armię —

pisze amerykański „Life”. — „Broń jest amerykańska, ale każdy wie, że przeznaczona została do wykwalifikowania armii Adenauera”. W Korneliemünster w olbrzymich podziemnych salach — w tysiącach skrytek — leżą uporządkowane

— czyli Sztab Główny Zjednoczonych Sił w Europie. SHAPE dyryguje dywizjami NATO, dywizjami North Atlantic Treaty Organisation — dywizjami Paktu Atlantycznego. Nad siedzibą SHAPE powiewają sztandary „atlantycznych” krajów. Brakuje tylko sztandaru zachodnich Niemiec. Nie brakuje natomiast adenaurow, gestapowców, esesowców, którzy zaczynają grać pierwsze skrzypce w tym sztabie.

Nie brakuje również gestapowców w armii NATO. Na „atomowych Bertach” przemalowano już angielskie napisy na niemieckie terminy wojskowe — „Gefahr” — „Kanon” — „28 Meter Länge” — „Vorsicht” — „Wird erschossen” — „Niebezpieczeństwo” — „Armata” — „Zostanie zastrelony”. Znamy te napisy nauczyliśmy się ich na pamięć w czarnych dniach hitlerowskiej okupacji.

Próbowałem werbować do NATO Duńczyków. Nie wyszło. Zgłosiło się

trochę chłaniów, rzemieślników, często ludzi, którzy z ułudy złakomili się na suty żold. Próbowałem werbować Norwegów — rezultat był podobny. To samo było z Holendrami, Turkami, Grecami. Więc wcielano ludzi z poboru. Wychodził istny bałagan. Zohnie-rze dezertowali. „Nie mogli się porozumieć ze sobą”. Jedyne co wychodziło — to „smoke” — dym ognia, przypał „Camela”!

A w Beneluksie, we Francji, w Danii, w Norwegii rośnie opór przeciw propagandzie wojennej. „Precz z wojną”, wołają masy. Londyński „Times” z 13 bm za miesiąc „alarmująca” wiadomość, że „nawet” biskupi występują przeciw wojnie.

Rzymo — katolicki biskup Leydy dr Hennan oświadczył: „Francja nie weźmie udziału w wojnie”. Cyniczne rozmowy o uzbrojeniu dywizjach bombowcach, armatach wywołują u Francuzów obrzydzenie.

Dlatego uzbrajanie gestapowców jest ostatnią ostoją i nadzieją imperialistów amerykańskich.

Jan Huszcza

Rajski wąż w Gąsiorkach

Tego popołudnia nauczyciel Justyniak, który w Gąsiorkach znalazł się na początku nowego roku szkolnego, postanowił bliżej zainteresować się świetlicą.

Słyszał, że podobno istnieją, ale dotąd bliżej o niej nie słyszał. Jakoś nikt nie umiał mu powiedzieć.

Udał się do mieszkającego w pobliżu przewodniczącego komitetu rodzicielskiego.

— Słyszalem, że przecież tu we wsi jest świetlica... — powiedział, siadając na usłudnie podsuniętym taborecie.

— Świetlica? — zamyslił się przewodniczący tak, jakby ktoś pytał o jakieś dawne dzieło. Dopiero po chwili odrzekł: — A tak, jest! Kiedyś stał wydziergiec, to będzie tam na lewo od bajorka.

— I macie z niej jakiś pożytek? — Pożytek? — przewodniczący w ogóle był człowiekiem flegmatycznym i zawsze, zanim zdobył się na odpowiedź, powtarzał przy najmniej część pytania.

— Pożytek z niej mamy: czasem tam ziemniaki, albo i zboże Samopomocem przechowuje... Ale często też i pusta stoi.

Nie wiadomo było, czy przewodniczący kpił, czy rzeczywiście tak właśnie przeznaczenie świetlicy sobie wyobraża. Rozmowa posuwała się powoli naprzód, jak wóz po błotnistej drodze. Nie dawał jej ugrząść Justyniak.

— A kto jest świetlicowym? — Świetlicowym?... Jest tu taki jeden! Ka-

zimierzczak... Ale on śpi! — Cały czas śpi! — Nie cały czas... To chciałem przystać to powiedzieć, że o świetlicy zapomnieli.

Wkrótce jednak sytuacja znacznie się zmieniła. Justyniak zaczął sobie otworzyć świetlicę i wieczorami zbierał tam dziewczęta. Przysiadali z trzema lub czterema, a czasem z większą liczbą dziewczerek.

Nazajutrz i w ciągu najbliższych dni każdemu, co tylko chciał słuchać, opowiadał.

— Bołbas to wszystko w mię rojal... Sama widziałam przez szelce w okienku: stoi on, Justyniak, czyli ten rajski wąż, koło Zosi Brzezińskiej i namawia. A ona, porządna widać jeszcze dziewczyna, broń się i wreszcie: „Jakże mam z tobą wędrować, wędrować wędrować? Będą się ludzie, będą się ludzie dziwo-wać, dziwo-wać, dziwo-wać.” To on wtedy robi się zły, trzęsie głową i stukla paleczką po stole.

A ona wtedy, żeby go odstraszyć, mówi mu o jakichś talarkach czy dolarkach: „Chćo chce, chćo chce warkoczyć po glaskach, musi, musi talarkami trząskać...” Tak to ten wąż Justyniak nasze dziewczęta do grzechu namawia.

Bołbas ciągle mówił o wężu i tak przekonywał.

— Do świetlicy! — sprostowała Hanka.

— Czego? — Na próbę! — Czyste zgorzsenie takie prób! Niech ślub najpierw weźmie! Tak to u nas zawsze bywało.

A Bołbas, który miał

O „MEWIE” ROZMAICIE

(Dokończenie ze str. 5)

niej jakby ukrywa rodzącą się i potęgającą się namiętność dla Trigorina. W ostatnim akcie widzimy ją tę samą dziewczęcią od zewnątrz, a jakże odmienną od wewnątrz. I znowu — głębokie zrozumienie postaci prowadzi aktorkę do celnej metafory. Oto, kiedy

Trigoriu namawia Ninę do porzucenia obranej drogi — drogi służenia nowotaniu artystyki, kiedy proponuje jej filistrski w istocie żywot u swojego boku, Modrzyńska zrywa się z „ciepłego miejsca” niby płak spłoszony przez nadchodzącego myśliwego. Jeden skrót — i rozumiemy sens przenośni „mewy”. Nina, to mewa, której nie ustrzeżli przypadkowy myśliwy. Nina to ptak, który poszukuje w życiu ostateczny lotem.

Ustrzelonym ptakiem jawi nam się raczej Masza. Mądrze i szczerze ujmuje jej postać Maria Kozierska. W ramach jednej, dominującej tonacji aktorskiej, tonacji chorobliwego, beznadziejnego zakochania, pokazuje aktorka wielo-odcieniową kobietę: od tklivosti dla umiłowanego Trigoriu po wściekliznę dla wybranego „rozpaczy” na męża Miedwiedienki.

I kiedy patrzymy na Ninę Modrzyńskiej, myślimy: miłość buduje człowieka, gdy jest osobistym motywu dążenia do celów wiekszych niż osobiste. Kiedy zaś patrzymy na Maszę Kozierskiej, rozumiemy: miłość niszczy, rujnuje człowieka, gdy jest celem samym w sobie.

Stanisławski uściślił sens czeszechowskiego powiedzenia o „Mewie”: „Dużo rozmów o literaturze, mało akcji, pięć pudów miłości”. Zgadzał się na słowa „mało akcji” w znaczeniu: mało zdarzeń scenicznych, mało akcji zewnętrznej. Pod skórą ubogiej fabuły odkrył natomiast, co nowatorskie w dramaturgii Czechowa: bogaty nurt wewnętrzny dramatu, głęboki podtekst myślowy i uczuciowy.

Szukanie tego podtekstu, to pierwsza trudność w sztuce scenicznej realizacji „Mewy”. Odwołanie go — to pierwszy warunek uchwycenia stylu dramaturgii Czechowa. Myślę, że wymienieni aktorzy, a szczególnie i nie wymienieni jeszcze Jerzy Sepiur, jako nauczyciel Miedwiedienko odnaleźli właściwy podtekst i ustrzeżli w czeszechowskim ton swoich postaci. I w tej mierze, można powiedzieć, reży-

ser — „mów przedstawienia” — zdołał uchwycić styl dramatu Czechowa. Pozostałe ujęcia aktorskie budują taki czy inny, lub wręcz zasadniczy sprzeciw.

Mówił Czechow i temat ten występuje w „Mewie”: „W życiu wszystko jest zmieszane: głębka i płycizna, wielkość z nikczemnością, tragizm ze śmiešnością. Panowie, jesteście po prostu zahipnotyzowani i uwarznięci przez rutynę i absolutnie nie możecie się z nią rozstać... Nowe formy są potrzebne, nowe formy...”

Inscenizacja Czechowa, znaczy więc odnieść się z pietizmem do jego nowatorstwa, rozumieć odstąpić od wszelkiej rutyny i szablonów w dziedzinie środków kształtowania postaci scenicznego i obrazu scenicznego, a szukać form zgodnych z estetyką Czechowa.

Jakaż jest najważniejsza zasada estetyki Czechowa? Unikanie artystycznego przeskrwienia — hiperboli. Nie ma w twórczości Czechowa postaci — typów, uosabiających jedno, określone wady ludzkie. Nie ma postaci „umowne”, artystycznie wyolbrzymione „absurdy”. Nie ma, znaczy, bohatera typu gołogłosego czy szczerdymowskiego. Te niepowtarzalne wartości Czechowa musi odnieść każdy inscenizator, musi mieć na uwadze każdy aktor. Widzieć zaś tę wartość, tzn. uniknąć tzw. „pedału”, tzn. mocnych zagroń, a szukać środków subtelnych, dyskretnych, prostych, a wielorakich.

Postacie Czechowa muszą żyć na scenie. A żyć na scenie znaczy ustrzeć przed wszelką sztucznością, wszelką teatralnością.

Kiedy Jerzy Walczak, grający Trigoriu, wróżył sobie z kwiatka, czy mama go kocha, czy nie kocha, robi to w pozie artystycznej i z zaciekaniem co najmniej parodystycznym. Każdą swoją kwestię „uzumnia” gestem przesadzonym, zgola niecelowym. Po co? Żeby opisać nerwowość Trigoriu? Zgoda, że Trigoriu jest „nerwowcem”. Ale czy nerwowość polega na zaciekaniu pięści i szczer? Stare to, niedobre naleciałości! Bardziej niepokoją. W ogóle rola Trigoriu zdaje się świadczyć o jakimś stajeniu nieprzejętym talentu Jerzego Walczaka. Boję się, że, niestety, nazbyt szczerze wypowiedział on kwestię

Scena z „Mewy” — Nina (U. Modrzyńska) i Trigoriu (A. Szalawski).

Zdjęcie: Mykowski

wał, że kiedyś podbiegnął przez niego dziadek Oremus przy- czaił się pod lipą i chciał wracającego do siebie Justyniaka kamieniem ugodzić. Na szczęście, reka zawiodła.

Nie dawała spocząć swojemu językowi i wspomniana Graćowa. Podkreślała ściśle wężową przebiegłość Justyniaka:

— Żeby na niego jednego nie spadło, to jeszcze do kompanii i niektórych chłopaków wciągnął!

W miesiąc potem ogłoszono o uroczystym otwarciu świetlicy. Do „spichlerza” ludzi zeszło się wiele. Niektórych przyciągnęły po prostu wszystkie te wieści, jakie krążyły wokół Justyniaka. Na maleńkiej, obstawionej świerczną, scenie zjawili się dziewczęta i chłopcy. Na niektórych aksamiennych kaftanikach błyszczały cekiny. Justyniak wystąpił w odprasowanym ubraniu.

Pięknie śpiewał chór, złożony z gąsiorskich dziewcząt i chłopaków! A jako solistka wystąpiła widziana przez szelce Zosia Brzezińska, o której tyle opowiadała Brunłowa.

Teraz co do zamiarów i działalności Justyniaka nawet najbardziej podejrliwe kobiety nie miały żadnych wątpliwości.

Tylko Brunłowa nie słuchała śpiewu Zoski: pilnie badała jej smu- kłość kształtu, czy aby nie zgrubiała? Zamiast dyrygującego Justyniaka majaczył się jej rajski wąż. Zamiast paleczki w ręku nauczyciela widziała owo rajskie jabłko: antonówkę, a może nawet i malinówkę.

Chciałby założyć we wsi spółdzielnię... Lecz wciągnął do niej niech się nie stara nas, gospodarzy, chłopów rzetelnych, co na dwadzieścia siedem hektarów...

Toteż rozważa dobrze, ludziska, zanim uchwale daś powiemiecie. Bo wymieniono różne nazwiska... Choć wy za nimi — ja jestem przeciwny!

Chciałby założyć we wsi spółdzielnię... Lecz wciągnął do niej niech się nie stara nas, gospodarzy, chłopów rzetelnych, co na dwadzieścia siedem hektarów...

Toteż rozważa dobrze, ludziska, zanim uchwale daś powiemiecie. Bo wymieniono różne nazwiska... Choć wy za nimi — ja jestem przeciwny!



Horacy Safrin

Kulak Szerszeń przemawia na zebraniu wyborczym

— Sasiedzi, chłopcy z naszej gromady! Mówię, bo żalós serce mi ścisła. Wśród kandydatów — niby do Rady — padły tu różnych osób nazwiska.

Więc w samą porę, przed głosowaniem, rozważcie dobrze, nim odpowiecie, czy można darzyć je zaufaniem! Choć wy za nimi, ja jestem przeciwny!

Słów po przyni nie tracę wiele — tak bez obrzydzenia i boskiej — weźmy, na przykład, nauczyciela. Czy będzie dbał on o naszą wioskę?

Dawniej pan Trzeźnica — w tym sztuka cała — młódt trzymał w garści i tego lupi. Lecz ktoś to słyszał, żeby bałakarz brał czynny udział w tak zwany skupie?

By z dziatwą szkolną, powiedziecie sami, marnował w polu całutki dzień, by chwasty plewił razem z babami i poszukiwał w kartoflach stonkę?

Albo Chmiel Anna — ktoś ją pochwalił, że przodująca jest traktorystką, przekazała normy, no i tak dalej... Lecz, mościsłowy, czy to jest wszystko?

Gdzieś w Radzie siedział młody dziewczę, z nim uchwale daś powiemiecie. Bo wymieniono różne nazwiska... Choć wy za nimi — ja jestem przeciwny!

NASI KANDYDACY

Roman Krawczyk

Towarzysz Roman Krawczyk jest kierownikiem zmiany oddziału przygotowawczego tkalni automatycznej i zakładowej Zakładu „A” ZPB im. Stalina. Zna go dobrze cała załoga — wszyscy robotnicy kombinatu. — „W pracy nie zawiedzie, swego słowa dotrzyma” — mówią o nim. Zapytany o wiek — śmieje



Towarzysz Krawczyk (pierwszy od lewej) toczy ożywioną dyskusję na temat produkcji ze współpracownikami.

się: — „Wszyscy mówią mi — młodo wyglądasz, ale zawsze dobrze trafiał, jeżeli chodzi o moich 37 lat”.

Połówę życia przepracował w tym zakładzie. Już nazajutrz po wyzwoleniu Łodzi powrócił do zdemolowanej sali swojego oddziału, do kromchmalarni. Wielki był to dzień — pierwszy dzień, kiedy zakład przestał być własnością Scheiblera, a stał się własnością jego — Krawczyka, wszystkich robotników, całego narodu. I ta wielka świadomość pozwoliła mu wraz z licznymi towarzyszami przywrócić do życia tonny żarzewia żelazna, które kiedyś zwalały się kromchmalarnią.

Maszyny zostały naprawione i uruchomione. Zdawało się — minął najcięższy okres. Lecz czekała jeszcze duża i uciążliwa walka o kształtowanie nowych stosunków w zakładzie, o nowy styl pracy — walka o nowego człowieka.

Już w pierwszych miesiącach istnienia władzy ludowej towarzyszył Krawczyk wstępując do szeregu Polskiej Partii Robotniczej, walczą o urzędownie ustanowienie ideałów partii, hartując w sobie cechy fachowca i „działacza społecznego nowego typu”.

Z nauk partii gruntownie przyswoił sobie naukę o stosunku do człowieka. Zrozumiał, że bez zjedbania sobie ludzi, bez stałej troski o ich potrzeby, bez czuwania nad ich rozwojem, bez osobistego przykładu ofiarności w pracy — najwspanialsze nawet słowa pozostaną pustym dźwiękiem.

Jakoś na naszym oddziale już się utarło, że do niczego ludzi nie napedzamy — mówił z uśmiechem Krawczyk — mimo to plan wykonujemy nie najgorzej, wzrasta aktywność robotników w pracy społecznej.

Ufa ludziom i dlatego ludzie

ufają jemu. Pamiętają, że nie zawiódł nadziei pokładanej w nim, kiedy parę lat temu partia powierzyła mu odpowiedzialną pracę w swoim aparacie. W r. 1952 powraca do produkcji, do swego „rodzimego” zakładu. Wykonanie planu w Oddziale IV było wówczas poważnie zagrożone. I znów dzięki umiejętności

podjęciu do ludzi udało mu się w krótkim czasie naprawić sytuację.

Warto tu przytoczyć charakterystyczny przykład, mówiący o prawdziwym kierunku wychowawczym, obranym przez tow. Krawczyka. Jeden z kromchmalarzy, niemłody już robotnik, co pewien czas zaniżywał się w pracy, produkował braki. Kilkakrotnie przeprowadzono z nim rozmowy — wyjaśniano, agitowano, nawet w końcu zagrożono karą. Mimo wszystko — widocznej poprawy nie zauważono. Robotnik twierdził, że braki powstają nie z jego winy. Wówczas kierownik zmiany odwołał się do ambicji starego robotarza. Wykazał mu na jednym z młodych robotników: — „Ma tyle lat, ile wy tutaj przepracowaliście, a wyniki ma nie gorzej”. Trafili dobrze — braki nie powtarzały się.

Tow. Krawczyk znany jest w zakładzie jako jeden z najlepszych wykładowców szkolenia politycznego. Zawsze łączy zagadnienia teoretyczne ze sprawami załogi, podczas wykładów lub seminariów umiejętnie i zajmująco wiąże temat z zadaniami stojącymi przed zakładem. Dlatego rozumie, że jest, że na zajęciach prowadzonych przez niego frekwencja jest zawsze wysoka, a uczestnicy chętnie i gorąco dyskutują nad omawianym zagadnieniem.

W kankorku kierownika zmiany nieustannie ruch — ludzie chętnie przychodzą tutaj, bo wiedzą, że u tow. Krawczyka zawsze znajda radę fachową, zachętę lub pomoc w jakimś strapieniu osobistym.

Dlatego załoga wysunęła jego kandydaturę do Rady Narodowej m. Łodzi.

W. STYCZYŃSKI.

Odwiedzamy terenowe komitety Frontu Narodowego

Meldunki naszych ekip sprawozdawczych

W czwartek w godzinach popołudniowych odwiedziliśmy kilkanaście terenowych komitetów Frontu Narodowego w dzielnicach Widzew, Chojny, Polesie i Ruda. Celem raidu było zorientowanie się, jak pracują terenowe komitety FN, w jaki sposób prowadzą one pracę agitacyjną, jaki mają kontakt z mieszkańcami swego terenu.

Oddajemy głos uczestnikom naszych ekip.

Terenowy Komitet FN nr 176 przy ul. Armii Czerwonej na Widzewie. Wnętrze lokalu mile, estetycznie udekorowane. Wokół stołu liczna grupa osób. Właśnie przed chwilą wrócili z terenu agitatorzy. Przewodniczącemu TKFN, ob. Janowi Urbanowskiemu, przekazyują krótkie meldunki z przebiegu zebrania sąsiedzkich, mówią o skargach i wnioskach ludności.

Mamy 18 trójek agitatorów. Co tydzień zbierają się oni u nas na radę — mówi zastępca przewodniczącego TKFN, ob. W. Lewicki. Każda trójka ma swój teren działania, który stale odwiedza i organizuje zebrania sąsiedzkich. Rola i zadania rad narodowych, sytuacja między narodowa, potrzeby mieszkańców — to tematy spotkań sąsiedzkich. Nasz aktyw agitatorów w każdym dniu się powiększa. Zgłaszają się do nas liczni członkowie partii i bezpartyjni, ofiarując swą pomoc w pracy agitacyjnej. Dzisiaj zgłosił się np. tow. A. Wolaszczyk, otrzymał zadanie i zaraz udał się w teren.

Na drzwiach świetlicy Łódzkiego Zakładu Przetwórstwa Owocowego — Wartywnego przy ul. Przybyszewskiego 28 wisi duża, białoczerwona tablica informacyjna, że tu właśnie mieści się TKFN nr 51. Lokal zamknięty jest jednak na „cztery spusty”. Przed drzwiami komitetu czekałszy ponad pół godziny. W tym czasie kilka osób zwracało się do nas z zapytaniem, czy jesteśmy członkami Terenowego Komitetu FN. Ob. Janiś zszedł z ul. Przybyszewskiego przysłał zapytać się, gdzie może otrzymać zaświadczenie o prawie głosowania, gdyż w dniu 5 grudnia nie będzie jej w Łodzi.

Wreszcie jakiś przechodzień poinformował nas, że siedziba komitetu przeniesiono ze świetlicy do portierni Zakładów Przetwórstwa Owocowego-Wartywnego. Udał się tam. Portier oświadczył, że „podobno” tu jest TKFN. Przed godziną była tu wieprzownia członków komitetu, ob. Burzyński. — Gdzie jest w tej chwili? — Nie wiem — wzruszył ramionami.

Godz. 18. Jesteśmy w parku przy pl. Niepodległości. Z okien fabrykanckiego pała-

cu poprzec konary drzew biją smugi światła. Alojzami parku w stronę pałacu idą dziesiątki osób. Mieści się tam TKFN nr 184. W dużej sali tłum ludzi. Są tutaj robotnicy, pracownicy umysłowi, są gospodynie domowe i młodzież.

Trafiliśmy akurat na zebranie przedwyborcze, zorganizowane przez Terenowy Komitet FN. Przewodniczący ob. Jan Rusinkiewicz otoczył nas spórą grupą osób. Na sali toczą się ożywione rozmowy — ludzie albo już znają się, albo nawiązują nowe znajomości. Mówią o różnych sprawach swej dzielnicy. Za kilka minut poruszą te sprawy na zebraniu ze swymi kandydatami do Dzielnicy Rady Narodowej-Chojny.

Wólczańska 219. Tuż obok ZPW im. Świerzeńskiego natrafiamy na lokal TKFN nr 231. Wchodzimy do wnętrza. Wskazywany jest nam na prawo schody prowadzą na piętro. Ze zdziwieniem rozglądamy się po dużym pokoju. Dwaj chłopcy zaczęli rozgrywać partię ping-ponga. — A gdzie lokal Frontu Narodowego? — pytamy. — Tutaj obok — wskazują. W małym pokoiku mieści się biblioteka i siedziba TKFN nr 231. Ciśnота ogromna. Nigdzie ani śladu dekoracji. Przy stole siedzi sekretarz TKFN, ob. Bieniśko, pracownik Zakładów im. Świerzeńskiego.

— Jak przebiega w waszym obwodzie sprawdzanie spisów? — pytamy.

— Słabo. Dopiero co drugi wyborca sprawdził spisy w komisji wyborczej. — Czy instruowaliście w tej sprawie agitatorów? Czy macie stały kontakt z mieszkańcami? — pytamy.

Ob. Bieniśko rozkłada ręce. — Mamy mamy agitatorów. A z zebraniem też nie jest dobrze.

Terenowy Komitet Frontu Narodowego nr 1 przy ul. Kopernika — jeden z produkcyjnych komitetów FN. Już w ub. czwartek o godz. 18 sprawdzanie list w komisji wyborczej zostało zakończone. Przewodnicząca TKFN nr 1 jest ob. inż. Janina Grochowi-

na. Ob. ob. Przybylak, Piskorz, Ruda, Tarapacz, Tomaszewski, Pucek, Krawniak, Janulewicz, Domańska, Mackowiak, Janas i dziesiątki innych mieszkańców tego obwodu, to dzielni i ofiarni agitatorzy, którzy zorganizowali już kilkanaście zebrani sąsiedzkich. Lokal komitetu tętni życiem, codziennie jest tu rojno i gwarno.

Nasze ekipy odwiedziły wiele terenowych komitetów Frontu Narodowego. Widzieliśmy dobrze pracujące komitety, widzieliśmy ofiarnych agitatorów — członków partii i bezpartyjnych, widzieliśmy, jak z wielkim zaufaniem mieszkańcy zwracają się do komitetów FN ze swymi hołdami, z przeróżnymi sprostowaniami, uwagami. Natrafiliśmy jednak i na komitety FN, które nie przejawiają aktywności, nie rozwijają pracy politycznej i organizacyjnej na swym terenie. Zebrania sąsiedzkie nie wykazują tam większej frekwencji, a sprawdzanie spisów wyborców idzie opieszale.

Na szczęście komitetów takich jest niewiele. Czy jednak jest to wyłącznie ich wina, że nie wywiązują się należycie z zadań, do wykonania których zostali przez miejscową ludność powołani? Złe warunki lokalowe niektórych komitetów, brak pomocy ze strony nadziednych ogniw organizacyjnych Frontu Narodowego, mała liczba agitatorów — wszystko to załatwić musiałoby im ich pracy. Tym energiczniej więc trzeba im dopomóc.

Zapoznamy się z tajnikami sztuki filmowej

Oglądaliśmy często, zwłaszcza ostatnio, nowe filmy polskie. Nierzadko podobają się nam. Jesteśmy pełni uznania dla aktorów, reżysera, operatora, czasem krytykujemy, stwierdzając, że film mógłby być lepszy. Ale nie zawsze wiemy dokładnie, jak wygląda proces tworzenia realizatorskiego na filmie. O tych więc sprawach, które interesują niewątpliwie wielu ludzi, będziemy mogli dowiedzieć się od reżyserów, operatorów, aktorów grających w filmie, w czasie spotkań, które już w najbliższym czasie odbędzie się w Wojewódzkim Domu Kultury.

Najbliższe takie spotkanie filmistów miloników filmu odbędzie się 28 bm., z udziałem prof. Andrzeja Sińskiego, reżysera filmów oświatowych. Prof. Siński opowie „O sztuce, dla której nie ma nic niemożliwego”, czyli o filmach trikowych. Następne spotkanie, połączone z wystawą kukiel, odbędzie się 12 grudnia w reżyserem Wasilewskim, znakomitym znawcą zagadnień filmu kukielkowego.

Począwszy od 1 stycznia 1955 roku spotkania takie odbędzie się w WDK, w każdą niedzielę, o godz. 10.

Pracują na poczet 1955 roku

Załoga Łódzkiego Zakładu Graficznego w dniu 7 listopada br. wykonała roczny plan produkcji.

W walce o przedterminowe wykonanie planu wyróżnił się racjonalizatorzy: Roman Matysiak i Antoni Michalak, konserwator Marian Musiał, krajacz Wincenty Wiaderny, który osiąga 260 proc. normy, i przedrukarz Stanisław Kamiński, osiągający 240 proc. normy.

Nie można pominąć również przodowników pracy introligatorów. Są to: Sabina Płosaj, Marta Bidińska, Stefania Kucera oraz zespoły majstrów Stanisława Białkowskiego i Władysława Szynkowskiego.

Plany roczne przed terminem wykonała również załoga oddziału odlewni w Zakładach Mechanicznych im. Strzelczyka w dniu 11 listopada br. Na uznanie zasługują przodownicy pracy, którzy wysoko przekroczyli swoje normy skrajając termin wykonania planu. Zaliczyć do nich należy: Antoniego Zasade, Aleksandra Markowskiego, Mieczysława Pawłowskiego, Tomasza Skibę, Antoniego Króla i wielu innych.

Załoga Łódzkiego Zakładu Przetwórstwa — Tuszczyńskiego również wykonała roczny plan przed terminem.

S. C.



Kogo nie wybierzemy do rad narodowych

Korzystajmy z dobrych doświadczeń organizacji ZMP-owskiej w WZPB 1 Maja

W Widzewskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego 1 Maja, tak jak w wielu innych fabrykach łódzkich, poważną część załogi stanowi młodzież.

Do niedawna organizacja fabryczna ZMP słabo kierowała tą grupą młodzieży, nie pomagała jej w przezwyciężaniu trudności, nie organizowała życia kulturalnego.

Od trzech miesięcy sytuacja uległa jednak radykalnej zmianie.

Jerzy Witczak, przewodniczący zarządu zakładowego ZMP, zapytany, jak to się stało, że młodzież WZPB 1 Maja i naczej zaczęła pracować, że dziś poszczycić się może dobrymi wynikami, taką daje odpowiedź:

— Zaczęło się właściwie przed trzema miesiącami. Po uchwałach XV Plenum ZG ZMP zwołujących II Zjazd ZMP do Warszawy oraz po ogłoszeniu wyborów do rad narodowych, zaczęliśmy zastanawiać się nad tym, jak poprawić naszą pracę, byśmy mogli sprostać wciąż zwiększającym się zadaniom, jakie wymogi stawia przed nami okres przygotowań do II Zjazdu i kampanii wyborczej do rad narodowych. Wiedzieliśmy, że praca wśród młodzieży naszych zakładów „nie wychodzi” nam. Zastanawialiśmy się — dlaczego. Doszliśmy do wniosku, że musimy ożywić kółka ZMP, pogłębić pracę ideową — wychowawczą wśród młodzie-

ży, a zarazem zwiększyć oddziaływanie ZMP na ogół młodych chłopców i dziewcząt, zatrudnionych w zakładzie. Z naszymi sprostowaniami i uwagami posłaliśmy do partii. Egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej uznała nasze wnioski za słuszne. Otrzymałaśmy wskazówki do dalszej pracy.

W okresie tych 3 miesięcy — mówi tow. Witczak — pracy było niemało — ale o niej niech mówią członkowie zarządu zakładowego ZMP, aktywni i członkowie naszej organizacji.

Nasze osiągnięcia — mówi członek zarządu, tow. Radkiewicz — zawdzięczamy w poważnej mierze temu, że pracujemy z planem w ręku, że kontrolujemy jego wykonanie. Np. zgodnie z planem w każdej sali, korytarzu, na maszynach umieszczaliśmy hasła mówiące o przygotowaniach do II Zjazdu ZMP, o zadaniach młodzieży w kampanii wyborczej do rad narodowych, popularyzujące zarazem naszych kandydatów. Oprócz tego wszędzie są tablice informacyjne o wykonaniu zobowiązań dla uczczenia wyborów i II Zjazdu ZMP.

Tow. Pilchowska zapytana, czy wykonano już ten punkt planu, który mówi o powstaniu zespołu pieśni i tańca przy zarządzie zakładowym ZMP, odpowiada z uśmiechem: — Przyjdzie dziś na wieczornicę ZMP-owska, to zobaczycie. Na wieczornicy spotka się młodzież naszych zakładów z kolegami z Oficerskiej Szkoły wojskowej i nasz zespół. Opracowaliśmy 5 pieśni.

Plan pracy zarządu zakładowego ZMP przewiduje nie tylko imprezy artystyczne czy szeroka propagandę wizualną, ale uwzględnia również problemy pracy produkcyjnej, organizacyjnej, kładzie szczególny nacisk na konieczność rozwinięcia pracy ideowej — wychowawczej wśród młodzieży.

Ścisłe przestrzegana jest cotygodniowa kontrola planu naszej pracy. Rozpatrujemy te sprawy na posiedzeniu zarządu zakładowego ZMP. — Członkowie zarządu — mówi tow. Witczak — odpowiedzialni za wykonanie poszczególnych zadań przewidzianych w planie — składają sprawozdania. Nad sprawozdaniami dyskutujemy i omawiamy nowe zamierzenia.

Niemalą pracę miały kółka i grupy zetemowskie w WZPB 1 Maja w ubiegłych miesiącach. Aktywni ZMP, przygotowując szkolenie ideologiczne, przeprowadzali rozmowy indywidualne, przekonywali i tłumaczyli potrzeby szkolenia. Mówiono o tych sprawach na zebraniach kół i grup ZMP. W wyniku szkolenia objętych zostało 397 młodych chłopców i dziewcząt.

Organizacja ZMP w WZPB 1 Maja zapoikiwała się również troskliwe zespołami artystycznymi, czytelnictwem, świetlicowymi. Do zespołów tych skierowano najlepszych aktywistów. Przygotowywali do ożywienia pracy kulturalnej w fabryce. Obecnie zespoły artystyczne biorą czynny udział w kampanii wyborczej do rad narodowych, występując w lokalach Frontu Narodowego z programem artystycznym.

Właściwie zrozumiana troska

W. STODOLKA

Dla naszych dzieci

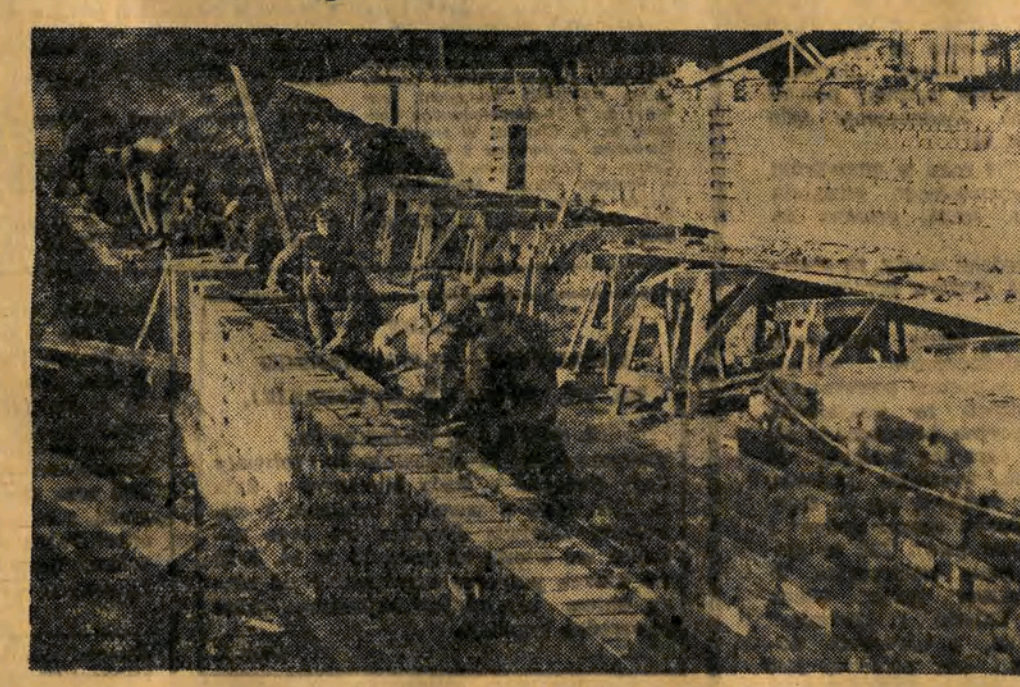
Sanacyjni władcy w okresie międzywojennym otworzyli w Łodzi aż... 2 żłobki. Dlaczego nie było ich więcej? Budować żłobki? Po co? Dla kogo? Kobiety-matki najczęściej spotykały redukcje. Jak będzie żyła, co poczniesz? — „Humanitaryzm” łódzkich fabrykantów i sanacyjnych wodzów nie sięgał tak daleko.

Jakże dalekie są już te lata. Konowie, Poznanscy, Allartowie, Scheiblerowie nie przypuszczali nawet, że w ich pałacach beztrząsco spędzać będą czas dzieci łódzkich robotników.

W ciągu jednego dziesięciolecia, trudnego dziesięciolecia, gdy trzeba było odbudować zniszczone przez hitlerowskich najeźdźców kraj, rozwijać przemysł, zbudować nowe fabryki, podnosić na wyższy poziom rolnictwo, kiedy na każdym kroku trzeba było przełamywać pletzające się trudności — w samej tylko Łodzi powstały 53 żłobki, z tego 11 w nowych budynkach.

Wybudowanie i urządzenie jednego żłobka kosztuje ponad 2.200 tys. zł. Suma niemała. Ale w miarę możliwości, w miarę tego, na co stać młoda, rozbudowująca się Polskę, przeznaczają się ogromne sumy pieniężne właśnie na żłobki i przedszkola, po to, aby matki pracujące mogły spokojnie wykonywać swe obowiązki, aby w Łodzi i w całym kraju nie było rachitycznych, chorowitych dzieci.

W jednozmiannym żłobku mieszkają koszt wyżywienia dziecka wynosi około 250 złotych. Do tego dochodzą wy-



Budowa żłobka przy ul. Karłowickiej 74-76.

Fot. A. J.

datki na personel opiekunów, na remonty itp.

W żłobku tygodniowym dzienny koszt wyżywienia dziecka wynosi 11 zł.

W oddanym ostatnio do użytku tygodniowym żłobku na Bałutach przebywa 80 dzieci. Dostają wszystko — jak się to zwykło mówić — czego dusza zapagnie. Jabłka i czekolade, żółta ucierniana z cukrem, piła kakao, otrzymują rosół z drobiu.

Grupa półtoraroczniaków i dwulatków pozostaje pod opieką wychowawczyń Ireny Oster. Gdy wchodzi ona na salę, obiegają ją z wzwartym kołem dając wyraz swej radości i przywiązaniu.

Wczoraj dzieci dostały piękne, białe jedwabne bluzeczki, Złocistowłosa Elżbieta

Cwiklińska lubi się stroić. Ot, i teraz mówi: Patrzcie, jaką mam piękną bluzeczkę!

Program Wyborczy Łódzkiego Komitetu Frontu Narodowego głosi: W okresie panowania sanacji istniały na terenie miasta tylko dwa żłobki o 100 miejscach. Obecnie mamy 53 żłobki.

Niewątpliwie duże to osiągnięcie. Ale czy dotychczasowa ilość przedszkoli i żłobków jest już wystarczająca? Niestety, nie. Żłobków jest ciągle jeszcze za mało i dlatego w następnych latach przewidziano jest budowa kilkunastu nowych pięknych żłobków rejonowych.

Potrzebne będą na ten cel dziesiątki milionów złotych. Skąd je weźmiemy? Musimy

Je wypracować. W jaki sposób? Systematycznie zwiększając wydajność pracy, produkując jak najlepsze wyroby, oszczędzając surowiec i materiały pomocnicze, wprowadzając coraz to nowe usprawnienia.

Abymy pełni zrealizować zadania, wytyczone w Programie Wyborczym Łódzkiego Komitetu Frontu Narodowego, musimy jeszcze „aktywnie” włączyć się do pracy społecznej, jako współgospodarze — więcej interesować się tym wszystkim, co nas otacza, co się wokół nas dzieje. Przecież nawet w tych najmniejszych, najniższych żłobkach spotykamy się jeszcze z różnymi brakami. Brygady budowlane niejednokrotnie źle wykonują powierzone im roboty, nie mamy jeszcze dostatecznej ilości wykwalifikowanych wychowawczyń. Cóż lepiej pracować, wzmożenie kontroli społecznej nad żłobkami — to nasz obowiązek.

S. C.

Ciężko wywalczone zwycięstwo

Polska - Francja 12:8
Pietrzykowski i Piórkowski wygrali przez k.o.

PARYŻ (tel. wł.). — Polska — Francja 12:8. Wyniki techniczne:

Kukier przegrał z Libeer, Kasperczak uległ Halimi, Soczewiński został uznany za pokonanego w walce z Martinem, Niedźwiedzi wypunktował Junkera, Ponant zwyciężył Le Princa, Drogosz wygrał z Lambourem, Pietrzykowski znokautował w drugim starcie Annaxa, Piórkowski wygrał przez k.o. w II rundzie z Assagui, Grzelak uległ Chapron, Węgrzyniak uzyskał punkty walkowerem.

Ponury był prolog tego ciężkiego meczu. W ciągu niespełna trzech kwadransów przegraliśmy trzy walki i Francuzi prowadzili 6:0.

Dziś w lokalu SDP

Dziś wszyscy aktywni sportowcy spotykają się o godzinie 17, w lokalu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, ul. Piotrkowska 95, z kandydatami na radnych — Jadwigą Głazewską, Stanisławem Baranem, Włodzisławem Swenem, Edwardem i Konstantym Ekerem.

Mówił z nimi będziemy o bolączkach i przyczynach utrudniających jeszcze intensywniejszy rozwój sportu w Łodzi i radzić nad ich usunięciem.

Go, gdzie, kiedy?

SOBOTA
Godz. 15. Sala przy ul. Fomaliskiej 22 — czwartej siatkówkowej mecz: Łódź — Gwardia (Gdańsk).

Godz. 18. Tęcza 6 — ligowy mecz tenisa stołowego Włókniarz (Łódź) — Ognisko (Kraków).

NIEDZIELA
Godz. 9. Sala przy ul. Fomaliskiej 22 — dalszy ciąg czwartej siatkówkowej drużyny Kolojżer.

Godz. 10. Sala Spółni — mecz koszykówki o mistrzostwo II ligi Spójnia (Łódź) — Gwardia (Gdańsk).

Godz. 12. Stadion przy ul. Unii 2 — mecz piłkarski o mistrzostwo I ligi Włókniarz (Łódź) — Budowlani (Chorzów).

Godz. 14. Sala Ognia — mecz koszykówki o mistrzostwo II ligi Ognisko (Łódź) — AZS-AWF (Warszawa).

Godz. 16. Tęcza 6 — ligowy mecz tenisa stołowego Włókniarz (Łódź) — Ognisko (Kraków).

Godz. 17. Piłownia MOK — ogólnopolskie zawody piłkarskie.

Godz. 18. Hala na Widzewie — mecz bokserski o mistrzostwo I ligi Włókniarz (Łódź) — Kolejarz (Gdańsk).

Stefan Arski

Czarna msza

VIII

Tak to wola dolarodawców i sentymentów dolaroborców wyrzucił Mikolajczyka poza nawias „zjednoczenia”. Rozumiemy teraz pasję, z jaką jego organa prasowe zabrali się do „rozpracowywania” nienawistnych konkurentów.

W Londynie generał Sosnkowski powiedział więc twarzą — wszyscy, tylko nie Mikolajczyk. Ale nawet ta sprawa, zdawałoby się z góry uzgodniona, „pochłonięła” bardzo dużo czasu i energii „Kultury” nr 6 z roku 1954. Gdy ją w końcu załatwiono, wyłoniły się nowe, tysiączne przeszkody.

„Teki ministerialne i płatne fotelne” — pisał mikolajczykowskie „Jutro Polski” w numerze z dnia 18 maja 1954 roku — były szczerą przynętą w rokowaniach. Ale równocześnie to „teki” i „fotele” były kością niezgody. Ponieważ były to nierzeczywiste, nie tylko tytuły, ale i pieniądze, więc trudno było w nieśkończoność, ile komu ma przypisać i jakich stanowią.

W końcu rokowania ułknęły nie na rozpad. I kto wie, czy „zjednoczenie” nie rozpadłoby się przed dojściem do skutku, gdyby nie pogarszająca się z dnia na dzień sytuacja finansowa.

W tej sytuacji, rzecz prosta, nie można było zwlekać. Rada w radę, rzeczniczy obu rad, to znaczy Politycznej i Narodowej, wydegolowały dwie najcięższe głowy, by wypracowały „formułę kompromisową”. Ci dwaj magicy to panowie Jerzy Zdzichowski z Rady Politycznej i Michał Grażyński z Rady Narodowej. Pierwszy, stary endek, były minister skarbu, obity kiedyś dotknięciem przez oficerską bojówkę w epokę, kiedy „łamanie kości” było głównym argumentem sanacyjnych rządów. Drugi, przeciwnie, zagorzały pilsudczyk i zwolennik owego łamania kości, które stosował z upodobaniem na Śląsku, gdzie będąc wojewodą rządził się jak uderzenie kłosa. Ale to było dawno, a teraz morderczy i w mordzie bity zasiadł zgodnie do jednego stołu i zaczęli dzielić pomiędzy siebie „stronę” dostojństwa i dygnitariat, tudzież... obiecane dolary.

(Jan Pielat telefonuje z Paryża)

wysiłku i przygotowali pierwszy zespół. Górował on dość wyraźnie pod względem kondycyjnym. Elegancja boksu gospodarzy, tak dobrze znana nam z mistrzostw Europy, osiągnęła wczoraj swój szczyt. Nienaganna technika, poparta szalonym temperamentem, pozwalała na zdumiewającą łatwość na nagie przebiegi z defensywy do kontrataku, co niekiedy naszych chłopców wprowadzało w najwyższe zakłopotanie.

Mamy jednakże inteligentnych bokserów. Szybko zorientowali się oni w pułapkach, z jakimi stawiali przed nimi Francuzi i odpowiednio dostosowali swą taktykę. Nie jestem przekonany, iż pokazaliśmy w Pałacu de Sport boks najwyższych walorów. Wydaje się, iż niektórzy nasi reprezentanci nie osiągnęli w tym meczu pełni swych możliwości. Stąd, nie można się tego było spodziewać, walczył Kasperczak, pewien zarzutów można by postawić Drogoszowi, kompletnie rozczarował Grzelak.

Ale mamy do zanotowania równocześnie świetną postać Soczewińskiego i Ponant. Soczewiński miał za przeciwnika asa autowego Francuzów, naszego starego znajomego — Martina. Walczył wręcz znakomicie. Spokojnie wyzykiwał na żywiołowe ataki przeciwnika i kontrolował z urzekającą celnością. Był to życiowy mecz tego chłopca, a publiczność, jak jeden mąż, zgłodziła go gorącą owacją, gdy zabrzmieli końcowy gong Martin miał wielce niepowągnął, gdy wrócił do swego narożnika. Trener Vianney z rozdrażnieniem czynił mu gorzkie wyrzuty. W jednej chwili nastroje zmieniły się, gdy ogłoszono werdykt. Soczewiński został uznany za pokonanego, a o-biektywna publiczność pokwitała ten wynik ogłuszającą salwą gwizdów.

Wielkość ekspertów stanowczo oponowała także przeciw wyników w walce murej, w której Libeer uznano zwycięzcą nad Kukierem. Prawdą jest, iż Polak miał, tradycyjnie zresztą, słabszą drugą rundę i wówczas więcej aktywności okazał szybki, zwinny jak kot Rene Libeer.

Ale w końcu Kukier zwyciężył. Nie dawał Polakowi chwili wytchnienia. Piórkowski cofał się jak lew, od czasu do czasu wypuszczając groźną prośbę. W pewnej chwili nadarzyła się wielka szansa. Assagua się wielko szczęściu w prawym sierpie i strasliwa kontra trafiła go w szczękę i bledny Senegalczyk zwał się na deski. Wstał nadludzkim wysiłkiem, ale następny cios skończył jego karierę.

Niedźwiedzi był może mniej efektywny, ale przynajmniej ani przez sekundę nie mieliśmy obaw o wynik. Walczył z niesłychanym spokojem i pewnością siebie.

Ponant zasłużył na pochwałę przede wszystkim za byskową inteligencję. Rozszyfrował natychmiast wartość przeciwnika i jeszcze w I starcie Robert Le Prince stał się przedmiotem nieustannych prowokacji do ataku. Polak wyłączone kontrował. W II rundzie walka miała podobnie jednostronny obraz. Atak Francuza trafiający na zasłonięty lub unik i natychmiastowa kontra. Ba — żeby to jedna. Ponant bił seriami. Szybko i z nieomylną celnością. W trzeciej rundzie poszedł sam do ofensywy. Rozgrzał widownię długimi seriami i efektywną szermierką z dystansu. Do stał potężną porcją braw, a sędziowie w rekordowo krótkim czasie obliczyli jego zwycięstwo.

Drogosz miał trudnego przeciwnika, bowiem Lambour u niego nie miał kłopotu. Kropnął lewym prostym i Leszek parę razy odciął całą wartość tych ciosów. Jednakże Polak okazał się niedoścignionym mistrzem uników i side-stepów. Chwilami wręcz ośmieszał Lamboura, gdy wypuszczał rozpędzonego Francuza w linę, po drodze czując go łagodną, ofensywną nauką w postaci lekkiego ciosu. Był to od drugiej rundy efektywny boks, choć częściej w ringu zdarzały się chwile obustronnej niechęci niż gorącej walki.

Węgrzyniak, zgodnie z moimi doniesieniami sprzed kilku dni, miał najłatwiejszą robotę. Odstąpił przepisową minutę i załkaszwał polstrzygankę o zwycięstwie. Rozstrzygnięciem bez walki. Jego przeciwnik Magnet — z powodu kontuzji nie mógł stanąć w ringu.

ni marszałkowa odprawiała swe spirytystyczne gusła. Duch, jak duch, wywołany przysiędł i oświadczył stanowczo, że pan generał Sosnkowski jest upatrzoną i namaszczonego na następcę samego „Komendanta”.

„Słuchać Szefa!” — krzyknęła nagle głucho pan Pilsudski i wszyscy od razu wiedzili, że przemawia przez jej usta dół samego „Komendanta” wyprost i oświadczył. Kto by inny? Przecież to właśnie „Komendant” zawsze za życia nazywał Sosnkowskiego „Szefem”. Nawet najbardziej wątpliwy poculi się przekonani. Zjednoczenie było przypieczętowane.

14 marca 1954 roku w mieszkaniu generała Sosnkowskiego rozegrała się uroczysta scena, opisana na wstępie.

Nikt nie wiedział wtedy, że prawdziwa godzina duchów dopiero nastąpi.

Albowiem w ciągu następnych miesięcy „zjednoczenie” wydało bujne owoce w postaci powszechnej walki wszystkich ze wszystkimi. Farsa emigracyjna przeobraziła się w przy tym w cyrkową groteskę. W ogniu tej walki widnowe „państwo na emigracji” rozpadło się na dwie: na „państwo numer jeden” i „państwo numer dwa”. Tak to zresztą określa prasa emigracyjna. W „państwie numer jeden” władza „prezident” Zaleski i „premier” Cat-Mackiewicz, a „wódem naczelny” armii bez żołnierzy jest generał Karasiewicz — Tokarzewski. W „państwie numer dwa” zamiast jednego „prezidenta” jest aż trzech tryumwirów — Arciszewski, Anders i Raczyński, „premiery” — „szef egzekutywy” gen. Odzierżyński, a „wódem naczelny” armii bez żołnierzy jest gen. Anders. Bohater „zjednoczenia” gen. Sosnkowski — jak zwykle w niewygodnych sytuacjach — schronił się na ustronie, czyli na walec do Kanady.

Pomiedzy obu „państwami” wreszcie wybuchła wojna, której jednym z epizodów była słynna bitwa w domu przy Imperatorskiej, gdzie zakladano sobie i zrywano wielkie klodki na drzwiach lokalu, mieszczącego Skarb Narodowy. Bo — jak we wszystkich bojach toczonych przez reakcyjną emigrację polską — i tu sprawa forsy stanowi motyw najwazniejszy.

Do ośmiu spłytystycznym u. P. Pilsudski) donosił emigracyjny tygodnik „Jutro Polski” z dnia 16 maja 1954 r.

Komunikaty

Łódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego

Uwaga, słuchacze samostanowienia historii polskiego ruchu robotniczego, I i II rok.

Łódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego zawiadamia słuchaczy samostanowienia kierunku historii Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, że wykład dnia 11 roku nauczenia na temat „Wojna polityczna” w Łódzkiej Ośrodku, ul. Traugotta 1.

Wykład dnia 11 roku nauczenia na temat „Wojna polityczna” w Łódzkiej Ośrodku, ul. Traugotta 1, w sobotę, dnia 11, w godzinach 17, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

Zawiadomienie wszystkich prelegentów KL i KP PPR, że punkt konsultacyjny dla emigracji w Łódzkiej Ośrodku, ul. Traugotta 1, w sobotę, dnia 11, w godzinach 17, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w sobotę, dnia 11, w godzinach 17, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

W niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1, w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 10, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugotta 1.

Lista nagród nr 21
III Wielkiego Konkursu „Głosu Robotniczego”

pn. „Co wiesz o Kraju Rad?”

1426. Władysław JASKULA, Tomaszów Maz., Ochotników Wojskowych 10 — portfel męski. 1427. Jerzy PRZYBYŁOWSKI, ul. Kolałaja 1 — portfel męski. 1428. Sabina PUDEK, ul. Braterstwa Jerozolimskiego 1 — portfel męski. 1429. Monika PLAK, ul. Szebrzyńska 83 — portfel męski. 1430. Władysław LARCYNSKA, ul. Przedzianina 105 — portfel męski. 1431. Marcin MACIEJEWSKI, ul. Szebrzyńska 83 — portfel męski. 1432. Cezylia KADZIURA, ul. Jerozolimskiego 1 — portfel męski. 1433. Monika PLAK, ul. Szebrzyńska 83 — portfel męski. 1434. Zdzisław MO-DRZEJEWSKI, ul. Wólczyńska 106 — portfel męski. 1435. Lucjan PIOTROWSKI, ul. Stefana 21 — portfel męski. 1436. Jan JANKOWSKI, Gosławice, gm. Plechka Dąbrowa, pow. Kutno — portfel męski. 1437. Alina JACEK, Rzeszów, Hoffmannowej 1 — portfel męski. 1438. Jerzy PIATKOWSKI, Milanówek, Okólna 29 — portfel męski. 1439. Stanisław PRZYBYŁOWSKI, Gąskówek, Ł. Polna 12 — portfel męski. 1440. Mieczysław POLANIECKI, Zd. Wola, Fabryczna 6 — portfel męski. 1441. Lucjan STUZIŃSKI, ul. Wygodna 4 — portfel męski. 1442. Włodzisław ZIOŁOWSKI, pow. Sieradz, Kocielna 29 — portfel męski. 1443. Maria KOWSKA, Gosławice, gm. Plechka Dąbrowa, pow. Kutno — portfel męski. 1444. Edward SAKATA, Żelazna, Polna 64 — komplet damski trykotowy. 1445. Helena MROZOWSKA, al. 1 Maja 34 — komplet damski trykotowy. 1446. Wiesława ŚLAWICKA, ul. W. Polna 133 — komplet damski trykotowy. 1447. Piotr GARELSKI, ul. Poludnowa 94 — komplet damski trykotowy. 1448. Włodzisław KOŁYŃSKI, ul. Wodna 15 — komplet damski trykotowy. 1449. Zdzisław KOŁYŃSKI, ul. Wodna 15 — komplet damski trykotowy. 1450. Andrzej JOZWIŁ, Orazew, p-ta Witołna, pow. Łęczyca — komplet damski trykotowy. 1451. Marek PIKU-ŁIŃSKI, ul. Żwirki 4 — komplet damski trykotowy. 1452. Barbara KOCAN, al. Jazarka 63 — komplet damski trykotowy. 1453. Anna KRUCZYŃSKA, Pabianice, Karłowicza 5 — komplet damski trykotowy. 1454. Wanda OWCZAK, Tomaszów, Mireckiego 1 — torba damska filcowa. 1455. Alicja WALECKA, Belchów, Kościelna 6 — torba damska filcowa. 1456. Jan NOWAK, Pabianice, ul. Warszawska 42 — torba damska filcowa. 1457. Szymon SULEK, Skierniewice, Rynek 23 — torba damska filcowa. 1458. Danuta KRAJEWSKA, Kutno, Sowińskiego 15 — torba damska filcowa. 1459. Stefan RUDOLF, ul. Wysoka 10 — pantofle domowe. 1460. Jadwiga KWATKOWSKA, ul. Sienkiewicza 37 — pantofle domowe. 1461. Eugeniusz WISNIEWSKI, Warszawa, Ogrodowa 54 — pantofle domowe. 1462. Piotr EISENBERG, ul. Rzymskiego 130 — pantofle domowe. 1463. Stefania GŁOWACKA, ul. Piotrkowska 130 — pantofle domowe. 1464. Aurelia CEGLIŃSKA, ul. Marynarska bl. 13 — koldra watowana. 1465. RADA KOBIET PRZY ŻWNT 3, ul. Kopernika 35 — koldra watowana. 1466. Maria TYLMAN, Orlówek, park Półwiosnowy 22 — koldra watowana. 1467. Aleksander SOBIECZYK, ul. Kilińskiego 145 — koldra watowana. 1468. Stanisław TEREPETA, ul. Żeromskiego 45 — koldra watowana. 1469. Mirosława MACIASZEK, ul. Polna 12 — przedzierzadło. 1470. Elona HORECKA, ul. A. Ludowej 22 — przedzierzadło. 1471. Jan FERENC, ul. Tuwusańska 11 — przedzierzadło. 1472. Alicja LACHOWICZ, Milanówek, Zymierskiego 25a — przedzierzadło. 1473. Eugeniusz RYBICKI, ul. Złota 25 — torba damska. 1474. Leokadia BONCER, ul. A. Czerwonej 39 — torba damska. 1475. Kazimiera RYBICKA, Zgierz, Niedziałkowskiego 9 — torba damska. 1476. Józef FIŁOS, Piotrków, Słowackiego 20 — torba damska. 1477. Stanisław GŁOWACKI, ul. Piotrkowska 130 — torba damska. 1478. Zygmunt SZWACHOWSKI, ul. Wszechniecka 44 — torba damska. 1479. Kazimierz TOMCZYK, ul. Piotrkowska 289 — torba damska. 1480. Kazimierz RUDNICKI, ul. Kilińskiego 141 — torba damska. 1481. Anastazja KUKA, ul. Włocławska, pow. Piotrków — torba damska. 1482. Halina WYROZEBKA, ul. Smocza 21 — torba damska. 1483. Zenon WISŁY, Radomsko, Batorego 2 — ołimpjka męska. 1484. Ełżbieta KOR-DALA, ul. Lipowa 38 — ołimpjka męska. 1485. Alicja KUROSZA-DOWICZ, Zd. Wola, Żarska 64 — ołimpjka męska. 1487. Henryk KUJDA, Zgierz, Łączna 1 — ołimpjka męska. 1488. Wacław PO-TOCKI, ul. Włocławska 9 — ołimpjka męska. 1489. Krystyna CIECIERSKA, Opatów, Rokoszkowskiego 1 — ołimpjka męska. 1490. Stanisław MIELCZAREK, Tomaszów, Niecała 1 — ołimpjka męska. 1491. Antoni KUSIMPEK, ul. Kościelna 17 — ołimpjka męska. 1492. Stanisław BINKOWSKI, Piotrków, Żyryb, 1 Maja 19 — ołimpjka męska. 1493. Józef ELAŻSKA, Rybnia 24 — ołimpjka męska. 1494. Stanisław SEMIŃSKI, Tomaszów, Luboszeńska 61 — ołimpjka męska. 1495. Piotr MA-LICKI, ul. Narutowicza 45 — ołimpjka męska. 1496. Józef WŁOCH, ul. Limanowskiego 20 — ołimpjka męska. 1497. Gertruda GAJEWSKA, Włocławek, Królewska 2 — ołimpjka męska. 1498. Krystyna BINIER, Tomaszów, H. Sawickiego 18 — ołimpjka męska. 1499. Mirosław WOLKRO, ul. Piotrkowska 67 — ołimpjka męska. 1500. Mirosław PEJKA, ul. A. Czerwonej 23 — ołimpjka męska.

WOLNOŚĆ (Przybyłowskiego 16) — „Słowa dwóch panów” — godz. 16, 20.

WŁOCHNIAZ (Przybyłowskiego 16) — „Usta i słowa” — godz. 15.30, 17.30, 20.15. Srebrny nocny, godz. 22.30 — „W moim świecie”.

WISLA (Przybyłowskiego 16) — „Pod gwiazdą tryflicką” — godz. 15.30, 17.30, 20.15. Srebrny nocny, godz. 22.30 — „W moim świecie”.

ZACHETA (Zgierska 26) — „Przygoda na Marzeńskiej” — „Co wiesz, że...” — godz. 16, 20.

DWORCOWIE (Zgierska 26) — „Za króla Krakusa”, „Jutro jest bliżej” — „Przebiegi sportowe 4.53” — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22.

WŁOCHNIAZ (Przybyłowskiego 16) — „Słowa dwóch panów” — godz. 16, 20.

WŁOCHNIAZ (Przybyłowskiego 16) — „Usta i słowa” — godz. 15.30, 17.30, 20.15. Srebrny nocny, godz. 22.30 — „W moim świecie”.

WISLA (Przybyłowskiego 16) — „Pod gwiazdą tryflicką” — godz. 15.30, 17.30, 20.15. Srebrny nocny, godz. 22.30 — „W moim świecie”.

ZACHETA (Zgierska 26) — „Pr